80 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport

25 listopada 2025 NR 274 (18365)

Zobaczyć Neapol i... wygrać!

Mateusz Kochalski

UEFA CHAMPIONS LEAGUE

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport ab6d99d7a4

Z DRUGIEJ STRONY



Dariusz Leśnikowski

Czarno to Widzew

Kiedyś mądrość ludowa – „ludowa" niekoniecznie w znaczeniu, w jakim chciano je widzieć na przykład w rozwinięciu skrótu „PRL" - zawierała się w porzekadłach. Dziś identycznemu opisywaniu świata służą oczywiście social media. Tutaj ową mądrość mamy nie w formie przysłów przekazywanych z pokolenia na pokolenie, ale podawaną w czasie rzeczywistym, niemal w trakcie trwania danego wydarzenia budzącego powszechne zainteresowanie. Czasem wpisy socialmediowych komentatorów bywają kontrowersyjne, często podnoszą ciśnienie, ocierają się o obrazoburczość i granice dobrego smaku. Ale – jak hasła skandowane z trybun podczas piłkarskich meczów – zazwyczaj sensownie oddają zarówno emocje jednostek, jak i nastroje tłumu jako zbiorowego organizmu.

W przypadku niedzielnego meczu w Łodzi dobitne „Widzew to my!", wykrzyczane w końcówce przez 16 987 nabywców biletów i karnetów na obiekt przy Al. Piłudskiego (no dobra, odliczamy tych, którzy – sfrustrowani bardziej niż inni – poszli do domu przed końcowym gwizdkiem) całkiem nieźle komponowało się z wcześniejszym „niemym protestem" fanów wobec kompromitującej postawy widzewiaków na zielonej murawie. A potem dyskusja nad kondycją widzewskiej piłki przeniosła się już na klawiatury smartfonów, iPadów i laptopów...

... których właściciele wcale nie muszą mieć lat nastu, jak wskazują niektóre refleksje internetowe. „Im więcej pieniędzy, tym mniej punktów. Wolałem Widzew biedny, ale walczący" - do kwestii dzisiejszego dobrobytu nawiązywać można na wiele sposobów. Ot, choćby przywoływać słynny widzewski charakter. „I pomyśleć że kiedyś piłkarze grali 3-4 miesiące za darmo i potrafili wygrać mistrza lub zagrać w pucharach, bo umierali za ten herb" - jeśli autor tego wpisu osobiście nie pamięta czasów sprzed trzech dekad, z pewnością dobrze jest z historią klubu obeznany (względnie czyta uważnie od lat wszystkie teksty redaktora Wojciecha Filipiaka na łamach „Sportu" - nie ma w kraju lepszego znawcy dziejów łódzkiej piłki).

Nie trzeba jednak cofać się do zamierzchłej, XX-wiecznej przeszłości, by stworzyć pakiet trafnych „myśli nieuczesanych". I tu też idzie najpierw o kasę. „Trzech trenerów, trzech dyrektorów sportowych, pierdyliard wydanych pieniędzy na transfery i pensje słabych graczy. Punkt przewagi nad Termalicą. Są rzeczy, za które nie zapłacisz kartą" - ostatnie zdanie to już klasyka copywritingu, wciąż wszakże żywa. Co do trenerów zaś: „Może nie jestem wystarczająco dobry w tym momencie i nie dałem zespołowi właściwych rozwiązań?" - Igor Jovićević, aktualnie (jeszcze) trener Widzewa, zdania warte internetowych memów tworzy na poczekaniu (czyli na konferencji prasowej).

W nieoficjalnej rywalizacji na najlepszy komentarz do widzewskiej rzeczywistości zwycięzców będzie dwóch: w obu przypadkach odnoszą się one bowiem już nie do teraźniejszości, ale przyszłości. „Zaczynamy widzieć światełko, tylko to nie ten rodzaj światełka..." - w Łodzi coraz mocniej widać blask czerwonej latarni przynależnej drużynie z samego dna tabeli. W tej chwili dzierżą ją jeszcze na spółkę Lechia (z którą Widzew przegrał w poprzedniej kolejce) i Piast (z którym zagra w najbliższy weekend), ale łodzianie mocno o ów atrybut „walczą". Potem zaś może to pójść w zupełnie niespodziewaną stronę: „Robert Dobrzycki nie ukrywa, że marzy o tym, by Widzew wrócił do rozgrywek, w których dawno go nie było. No i z każdym kolejnym tygodniem rosną szanse, że ten cel uda się osiągnąć już w pierwszym sezonie". I nie, nie o europejskie puchary tu chodzi...

Pieniądze są i od razu się rozchodzą

Rozmowa z **Lukasem Podolskim**, piłkarzem Górnika Zabrze i potencjalnym nowym właścicielem klubu z Zabrza

W piątek zremisowaliście w meczu na szczycie z Wisłą Płock 1:1. Jak ocenić grę, rezultat?

- Końcowe 20 minut to nasza przewaga, cisnęliśmy, ale wiadomo – jak przegrywasz, to zawsze tak jest. Były sytuacje, zabrakło niewiele, żeby wygrać. Nie udało się, ale ten punkt trzeba szanować. Nie jesteśmy w lidze ustawieni jako klub, żeby wyznaczać sobie nie wiadomo jakie cele.

Końcówka rundy to wyjazd w piątek do Radomia, a potem dwa mecze w Gdańsku z Lechią w Pucharze Polski i zaraz potem w lidze. Jakie cele macie na końcówkę 2025 roku?

- Jedziemy po to, żeby wygrywać, a jak będzie, to zobaczymy. Mamy teraz kilka dni na treningi, żeby się przygotować i na Radomiaka jedziemy po trzy punkty. Potem krótka przerwa i kolejne ciężkie mecze na wyjeździe. Wiemy, o co chcemy grać w Pucharze Polski, ten mecz w przyszłym tygodniu urasta do rangi ważnego spotkania. Jak skończymy pierwszą część sezonu i jak będzie w tabeli tak, jak teraz, to oczywiście wszyscy będziemy się cieszyć, bo nikt się chyba nie spodziewał, że będziemy tak wysoko. Bierzemy to i dalej walczymy, a jak chcemy coś więcej, to jeszcze więcej trzeba dawać z siebie, bo tak to jest w życiu.

Jak miasto twierdzi, że ma problemy finansowe, to jako właściciel klubu będzie musiało sprzedać z dwóch-trzech zawodników. Ale wtedy to niech media i kibice nie wymagają od nas, żeby grać o coś więcej, bo jak stracimy czołowych graczy, to się nie da

Toczą się rozmowy z miastem na temat prywatyzacji. Słyszę, że w klubie powołaliście zespół negocjacyjny, ale te rozmowy na razie nie przynoszą rezultatów, są trudne...

- Dalej wszystko się toczy, już nie liczę jak długo. Trwają negocjacje i zobaczymy, jak to wyjdzie. Jakby coś było więcej, to na pewno bym o tym powiedział.

Słyszałem, że teraz Lukas Podolski wziąłby to wszystko nawet z długami, byleby się porozumieć. Tak jest?

- Negocjacje trwają. Trzeba wszystko poukładać; wiadomo, że klub ma długi i duże problemy. Nie zrobili ich ludzie, którzy teraz są tutaj, to sprawa poprzednich osób będących w Górniku. Nie jestem taki, że wezmę coś na wariata, a potem będę myślał, jak załatwić pieniądze. Tak to nie działa. Trzeba wszystko sobie poustawiać; policzyć, czy to ma wszystko sens, czy to ma wszystko ręce i nogi. Jest tyle bałaganu, że trzeba to wszystko sensownie poukładać.

25 tysięcy kibiców na meczu z Wisłą Płock czy na wcześniejszych grach pewnie mocno wam pomaga, bo przychód z dnia meczowego jest wtedy spory. Chyba szkoda, że w końcówce roku nie zagracie nic już na swoim stadionie, prawda?

- Te pieniądze, które do nas trafiają, to się od razu rozchodzą. To jak spuścić wodę w kiblu. Spuszczasz wodę i g***a już nie ma. Tak samo jest z pieniędzmi: pojawiają się i od razu ich nie ma. Tak ten klub działa. Świetną robotę robią ci, co są w klubie teraz, bo się starają, pracują, a nie jak było wcześniej, gdzie robione wszystko było na wariata, stąd teraz wszystkie te finansowe problemy Górnika. Taka frekwencja oczywiście pomaga, bo ludzie kupują bilety, jedzenie, kupują w sklepie. To jednak mały procent w dochodach. Wynik sportowy też pomaga, ale co będzie na koniec w maju, to zobaczymy. Miasto jest właścicielem, miasto decyduje i to ono sobie musi poukładać, jak wszystko ma wyglądać.

A daliście sobie jakiś termin, żeby te rozmowy na temat prywatyzacji Górnika sfinalizować? Przykładowo, do końca roku?

- Nie ma żadnego terminu. Trzeba to sensownie poukładać, policzyć, bo są długi i finansowe problemy. Są przychody z biletów, z dnia meczowego, ale o reszcie to miasto musi decydować. Jak twierdzi, że ma problemy finansowe, to jako właściciel klubu będzie musiało sprzedać z dwóch-trzech zawodników. Ale wtedy to niech media i kibice nie wymagają od nas, żeby grać o coś więcej, bo jak stracimy czołowych graczy, to się nie da. Owszem, finansowo będzie może na plus, będzie to lepiej wyglądało, ale koszt będzie widoczny na boisku. Tutaj niech miasto zdecyduje, co zrobić, jaki ma być kierunek w następnych miesiącach, w którym kierunku iść, bo ja nie jestem właścicielem.



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Lukas Podolski toczy ciężkie boje na boisku i... w gabinetach, chcąc przejąć Górnika.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport ab6d99d7a4

Pogrom przyćmił nijakość

Pogoń odniosła najwyższe zwycięstwo w tym sezonie, choć... nie zagrała wybitnego meczu!

Spotkanie w Szczecinie mogłoby stanowić temat debaty filozoficznej, bo jeśli wygrywa 5:1, to czy... grę zwycięzców można określić mianem słabej? Pogoń otworzyła wynik w 3 min za sprawą czujnego w chaosie „szesnastki" Dimitriosa Keramitsisa, ale potem... nie grała nic. Nie potrafiła utrzymać się z piłką na połowie Zagłębia, które próbowało atakować, choć - by być uczciwym - też wybitne wcale nie było (ale trafiło w słupek).

No i nadeszły minuty 38. i 40. Portowcy przeprowadzili dwie szybkie i bardzo proste akcje, po których zdobyli dwie bramki! Świetne podanie Linusa Wahlqvista z prawej flanki wykorzystał Rajmund Molnar (czekający na drugiego gola w ekstraklasie od września), a potem sprzed pola karnego pocelował Adrian Przyborek, któremu futbolówkę wystawił... obrońca Miedziowych Igor Orlikowski. Pogoń przed przerwą oddała 5 uderzeń, z czego 3 wpadły do siatki!

Pierwsze 10 minut drugiej połowy były bardzo dynamiczne. Trener Leszek Ojrzyński przeprowadził aż 3 zmiany, ale żeJesus Diaz po kilku minutach doznał kontuzji, musiał zrobić też czwartą. Wprowadzony z ławki 18-letni Mateusz Dziewiatowski dał Zagłębiu nadzieję, głową wbijając piłkę do szczecińskiej siatki, a blisko też było rzutu karnego za potencjalny faul Keramitsisa na Leonardo Rosze – ale długo analizujący VAR wynalazł centymetrowego spalonego. A warto wspomnieć, że przed telewizorem siedział... (nie)sławny Bartosz Frankowski, który w piątek wrócił do łask z ligowych nizin i poprowadził pierwszoligowy hit Pogoni Grodzisk Mazowiecki ze Śląskiem Wrocław.

Zmiany Miedziowym niewiele dały, zresztą jeden z rezerwowych, Josip Corluka... wręczył Portowcom karnego, kopiąc w swojej „szesnastce" Mora N'Diaye. Frankowski na VAR-ze znowu oglądał i oglądał, a potem okazało się, że wóz wideo... miał problemy techniczne. Główny arbiter, Łukasz Kuźma, z uśmiechem czekał na sygnał „na ucho", co rusz zapraszając obu kapitanów, Kamila Grosickiego i Michała Nalepę, by wyjaśnić, co i jak. Sprawdzany był... spalony N'Diaye i znowu zadecydowały centymetry – ale tym razem na korzyść atakujących. Sam Greenwood uderzył z 11 metrów w słupek, ale dobił do pustej Molnar! Po chwili Greenwood swoje debiutanckie trafienie w ekstraklasie jednak zaliczył, łamiąc spod linii bocznej do środka w stylu typowego skrzydłowego.

Pogoń wygrała 5:1, a miała nawet jedną czy dwie okazje na jeszcze jedno trafienie. To pewnego rodzaju paradoks, bo Portowcy pewnie przy niejednym 1:0 prezentowali się lepiej niż w poniedziałek. No ale liczy się skuteczność!

Piotr Tubacki



Fot. PAP/Marcin Bielecki

Rajmund Molnar (z prawej) strzelił wczoraj swojego 2. i 3. gola w ekstraklasie.

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin **5:1 (3:0)** **Zagłębie Lubin**

1:0 – Keramitsis, 3 min, 2:0 – Molnar, 38 min (asysta Wahlqvist), 3:0 – Przyborek, 40 min (bez asysty), 3:1 – Dziewiatowski, 49 min (głową, asysta Szmyt), 4:1 – Molnar, 75 min (bez asysty), 5:1 – Greenwood, 85 min (asysta Koutris)

POGOŃ: Cojocaru 6 – Wahlqvist 5 (84. Ali niesklas.), Loncar 5 (89. Huja niesklas.), Keramitsis 6, Koutris 6 – Ulvestad 5 (89. Wojciechowski niesklas.), N'Diaye 5 – Greenwood 5, Przyborek 6 (76. Juwara niesklas.), Grosicki 6 (84. Mukairu niesklas.) – Molnar 7. Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Mendy, Biegański, Pozo, Smoliński, Paryzek.

ZAGŁĘBIE: Burić 2 – Orlikowski 3 (77. Kosidis niesklas.), Ławniczak 2, Nalepa 3, Jakuba 3, Lucić 2 (46. Corluka 2) – Szmyt 4, Kocaba 3 (46. Dziewiatowski 5), Kolan 3, Sypek 2 (46. Diaz niesklas., 54. Wdowiak 3) – Rocha 3. Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Matysek, Michalski, Grzybek, Makowski, Woźniak.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 5. **Asystenci**: Dawid Golis (Skierniewice), Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 11644. **Czas gry**: 100 min (45+55). **Żółte kartki**: Loncar (23. faul), Ulvestad (25. faul) – Burić (72. dyskusje).

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		ZAGŁĘBIE
51	posiadanie piłki	49
6	strzały celne	5
7	strzały niecelne	11
4	rzuty rożne	2
12	faule	9
0	spalone	2
2	żółte kartki	1

1.	Górnik	16	30 27:15
2.	Jagiellonia	14	27 27:18
3.	Wisła P. (b)	15	27 20:11
4.	Lech (m)	15	24 27:24
5.	Korona	16	23 20:17
6.	Raków	15	23 21:21
7.	Cracovia	15	22 22:19
8.	Radomiak	16	22 29:28
9.	Zagłębie	15	21 28:23
10.	Pogoń	16	20 26:28
11.	Motor	15	19 21:25
12.	Legia (pp, sp)	15	18 18:17
13.	Arka (b)	16	18 13:28
14.	Widzew	16	17 23:26
15.	GKS	15	17 21:27
16.	Bruk-Bet (b)	16	16 21:29
17.	Piast	14	14 16:17
18.	Lechia	16	14 27:34

1-2 – elim. LM, 3-4 – elim. LK, PP – elim. LE, 16-18 – spadek

Najlepsza defensywa

Na prawie już półmetku ligowych rozgrywek nie ma lepszego zespołu, jeżeli chodzi o grę obronną, niż Nafciarze.

WISŁA PŁOCK

Dochodzimy do połowy ligowych rozgrywek. W najbliższy weekend ostatnia kolejka rundy jesiennej, która pewnie będzie się toczyć w zimowej scenerii.

Jednym z największych zaskoczeń rozgrywek in plus jest zespół Mariusza Misiury. Nie gra może tak efektownej piłki, jak liderujący Górnik, ale jest do bólu skuteczny, pragmatyczny, a przede wszystkim nie traci goli. W 15 ligowych spotkaniach płocczanie zainkasowali ich ledwie 11! Przed meczem w Zabrzu trener Michal Gasparik mówił, że chciałby, aby udało się w końcu w ekstraklasowym meczu dwa razy pokonać Rafała Leszczyńskiego, ale ponownie nie wyszło. Tak po prawdzie Górnicy mogą być zadowoleni z jednopunktowej zdobyczy, bo przecież przegrywali po trafieniu Łukasza Sekulskiego.

Gdzie szukać przyczyn świetnej postawy w defensywie zespołu trenera Misiury? Między słupkami więcej niż dobrze radzi sobie 33-letni Rafał Leszczyński, który w 15 grach cztery razy zachował czyste konto. W pozostałych spotkaniach wpuszczał po bramce. W meczu Pucharu Polski, który Nafciarze przegrali przy Nowej Bukowej we wrześniu 2:4 z GKS po dogrywce, bronił młody Stanisław Pruszkowski.

Do tego dochodzi świetna gra bloku defensywnego, kierowanego przez Marcina Kamińskiego. Wisła gra w systemie 3-5-2. Z prawej strony na środku obrony były reprezentant Polski ma za partnera innego doświadczonego zawodnika, Szweda Marcusa Haglinda-Sangre, z lewej - reprezentanta Wysp Owczych Andriasa Edmundssona. W bloku obronnym gra zresztą cały zespół. Beniaminkowi trudno strzelić bramkę. Łatwiej o to było w poprzednim sezonie... w 1. lidze, gdzie w 34 grach Wisła straciła 38 goli i pod tym względem lepsze od niej były cztery zespoły.

(zich)

NAJMNIEJ STRACONYCH BRAMEK PO 16. KOLEJCE

- **2021/22:** Lech – 8 (24 na koniec)
- **2022/23:** Raków - 11 (24 na koniec) Cracovia - 11 (35 na koniec)
- **2023/24:** Śląsk – 13 (31 na koniec)
- **2024/25:** Raków – 7 (23 na koniec)

TRZY PYTANIA DO...

Nie ma wielkiej tajemnicy

RAFAŁA LESZCZYŃSKIEGO
bramkarza Wisły Płock

1. Jak ocenić wasz remis w Zabrzu - zadowolenie czy nie do końca?

- Jest niedosyt, bo jak się prowadzi w drugiej połowie, to chciałoby się więcej. Z drugiej strony ja mogę być zadowolony, bo wreszcie jest przełamanie. Po raz pierwszy wyjechałem z Zabrza z jakąkolwiek zdobyczą. Wcześniej to mi się nie udawało.

2. W 15 ligowych meczach straciliście zaledwie 11 bramek! Gdzie szukać tajemnicy Wisły?

- Wielkiej tajemnicy tutaj nie ma. Jesteśmy na boisku jednością, a każdy z graczy realizuje założenia, które trener ustala i przygotowuje. Jesteśmy monolitem, mocni jako drużyna, gdzie jeden idzie za drugiego, gdzie wszyscy sobie pomagamy. Atmosfera w naszej szatni jest bardzo fajna i przekłada się to na boisko.

3. W lidze czekają was w tym roku jeszcze mecze z Lechem, Koroną i zaległy z Cracovią. Co przyniosą?

- Zawsze mówię, że trzeba zachować pokorę. Do każdego kolejnego meczu trzeba podejść z wiarą i przeświadczeniem, że uda się zwyciężyć, ale za bardzo w przyszłość nie chciałbym wybiegać. Teraz najważniejszy jest mecz z Lechem u siebie w niedzielę. Chcemy zagrać dobrze i skutecznie, żeby zapunktować, a potem będziemy myśleli o kolejnym spotkaniu z Cracovią. Idziemy mecz po meczu.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Rafał Leszczyński po przejściu ze Śląska do Wisły mocno odżył!

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport ab6d99d7a4

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Zaskakująca odmiana

W listopadzie z powodu reprezentacyjnej przerwy za dużo grania nie było. Część zespołów ma za sobą trzy ligowe mecze, część po dwa, a taka GieKSa grała zaledwie raz. Jedynymi zespołami, które w tym czasie zanotowały wyłącznie wygrane, są Bruk-Bet Termalica Nieciecza i Piast Gliwice. To spore zaskoczenie zważywszy na miejsca zajmowane przez te zespoły po 16 kolejkach. Beniaminek z Niecieczy jest przecież z 16 punktami trzeci od końca, a gliwiczanie są jeszcze niżej, na przedostatnim miejscu. Byłoby jeszcze gorzej, gdyby nie pięć minusowych punktów Lechii i gdyby nie pech czy niefrasobliwość gdańszczan przy Łazienkowskiej w niedzielę, gdzie gola na 2:2 stracili w doliczonym czasie na 30 sekund przed zakończeniem grania.

Tak czy inaczej, Piast czy Bruk-Bet w ostatnich tygodniach odżyły. W Gliwicach wszystko jest związane z osobą szkoleniowca. Max Molder, wynalazek dyrektora sportowego Łukasza Piworowicza – swoją drogą ciekawe, czy zostanie za to złe posunięcie rozliczony – stracił posadę na rzecz Daniela Myśliwca. Ten tchnął w zespół nowego ducha. Zwolniony w lutym z Widzewa szkoleniowiec odbudował morale, poukładał wszystko po swojemu i póki co jego bilans w Piaście to - licząc wygraną w 1/16 finału Pucharu Polski z Odrą - trzy wygrane i po jednym remisie i porażce. Mistrz Polski z 2019 jest w ligowej tabeli bardzo nisko, ale też w zanadrzu ma dwa zaległe spotkania, oba z dwójką naszych pucharowiczów, z Lechem i z Legią. Z warszawskim zespołem mecz zaplanowany jest na 14 grudnia, z Kolejorzem jeszcze nie wiadomo kiedy. Może być tak, że na koniec roku gliwiczanie wylądują w tabeli wyżej niż walcząca na kilku frontach, a kompletnie rozbita w ostatnim czasie Legia!

Bruk-Bet? Ekipa prowadzona przez Marcina Brosza świetnie rozpoczęła rozgrywki. Po wygranej z Górnikiem w Zabrzu 1:0, w połowie sierpnia była nawet na piątym miejscu z siedmioma punktami. Obecny lider tabeli, czyli Górnicy, byli na miejscu dziewiątym, z sześcioma oczkami. Teraz oba zespoły są w zupełnie innych miejscach. Po raz kolejny okazało się, że start – nawet dobry czy bardzo dobry – nie ma przełożenia na to, co jest potem, w następnych kolejkach. Przypomnijmy casus Wisły Płock z rozgrywek 2022/23, kiedy Nafciarze otwierali ligową tabelę po 7 kolejkach, żeby na koniec z ekstraklasy spaść. A Warta Poznań rok później? Też przez całe rozgrywki była na bezpiecznym miejscu, żeby spaść w ostatniej kolejce, a teraz grać na trzecim poziomie rozgrywkowym.

Co do niecieczan: beniaminkowi z Małopolski na pewno nie pomogło to, że przez długi czas trener Marcin Brosz miał w zespole szpital, wielu kontuzjowanych. Teraz sytuacja się odwróciła, co ma przełożenie na wyniki. Na plus działaczy zaliczyć trzeba to, że wytrzymali ciśnienie i nie porywali się na radykalne zmiany. Zresztą fani Słoni głośno wyrażali poparcie dla doświadczonego szkoleniowca, który przeszedł z drużyną długą drogę, odkąd zaczął pracę w Bruk-Becie ze swoim sztabem w marcu 2024. Prowadził już zespół w 62 grach (średnia punktowa 1,6). Zbliża się powoli do swojego trzeciego wyniku w trenerskiej karierze, czyli do pracy w Podbeskidziu, gdzie na ławce spędził 79 spotkań.

W piłce błyskawicznie wszystko się zmienia i w ciągu kilku tygodni sytuacja diametralnie może się odwrócić. W Gliwicach i w Niecieczy cieszą się z dwóch kolejnych wygranych, ale o jakiejś wielkiej radości nie ma mowy. Wystarczy tylko rzut oka na tabelę i widzimy, jak wiele jeszcze pracy przed oboma klubami. Teraz muszą zapunktować we wszystkich pozostałych grach do końca pierwszej części rozgrywek.

KONTROWERSJA KOLEJKI

Zima w Białymstoku



Fot. Michał Kość/PressFocus

Tak wyglądała murawa w Białymstoku w niedzielne popołudnie.

Śnieg storpedował mecz Jagiellonii z GieKSą. Czy można było temu zapobiec?

W niedzielne wczesne popołudnie katowiczanie mieli zmierzyć się z Jagą, jednak przed godziną 13.00 sędzia Wojciech Myć podjął decyzję, że mecz się nie odbędzie przez obfite opady śniegu, który zasypał murawę. Arbiter dokonał inspekcji i dość szybko stwierdził, że grać się nie da. GKS-owi zależało jednak, żeby mecz rozegrać. W rozmowie z Canal+ wspominał o tym trener Rafał Górak. Podkreślił, że do Białegostoku przyjechało mnóstwo kibiców GieKSy, którzy szczelnie wypełnili sektor gości. Wydali oni sporo pieniędzy, żeby przejechać niemal 500 kilometrów na Podlasie - zupełnie po nic, jak się okazało. GieKSa wynagrodziła jednak wiernym fanom ten przejazd – po spotkaniu wszyscy piłkarze oddali swoje koszulki najmłodszym kibicom w sektorze gości, a wczoraj klub oficjalnie poinformował, że wszyscy, którzy wybrali się do Białegostoku, otrzymają za darmo bilety na mecz z Jagą w Pucharze Polski, w czwartek 4 grudnia przy Nowej Bukowej.

Na koszty narażony został też klub. GKS Katowice na samą logistykę związaną z meczem na Podlasiu - przejazd, nocleg w jednym z białostockich hoteli oraz wyżywienie - wydał około 20 tysięcy złotych.

Bywało gorzej

Można się było więc zastanawiać, co trzeba było zrobić, żeby mecz został rozegrany? Na trybunach pojawiło się mnóstwo ludzi (nie tylko z Katowic), którzy wydali pieniądze na bilety i poświęcili część niedzielnego mroźnego popołudnia, żeby zobaczyć widowisko sportowe. Decydujący o przerwaniu rywalizacji mogą bronić się przede wszystkim „ochroną zdrowia piłkarzy" i to jest zrozumiałe. Z drugiej strony - już nieraz w ostatnich latach rozgrywano mecz na szczeblu centralnym na kompletnie białym boisku. Tak było w grudniu 2023 roku, gdy Lech zagrał z Koroną w szalonych, znacznie trudniejszych warunkach niż te w Białymstoku. Co więcej, tego samego dnia dwa lata temu na zapleczu ekstraklasy w niemal identycznej aurze pogodowej grał… GKS Katowice z Arką Gdynia przy Bukowej!

Łopaty nie poszły w ruch

Biały puch pojawił się na murawie w ciągu kilkudziesięciu minut przed rozpoczęciem meczu. Błyskawicznie - jak zwykle w przypadkach odwoływania meczów z podobnych przyczyn – pojawiło się pytanie o podgrzewanie murawy. To jednak jest system, który nie ma topić śniegu. Prezes Chorten Areny w Białymstoku Cezary Mielko podkreślił, że system jest włączony od dwóch tygodni. Co więc należało zrobić, żeby spotkanie uratować? Zadziałać mogły tylko łopaty. Pracownicy obiektu początkowo odgarnęli śnieg tylko z linii. Prezes Mielko przekazał jednak, że ludzie byli w gotowości, żeby zabrać się do pracy na całym placu gry. Potrzebowali tylko sygnału ze strony PZPN, że mecz może się odbyć. Sędzia Wojciech Myć takiego sygnału nie wysłał. Z pewnością wpływ na decyzję arbitra i osób zarządzających miało to, że opady nie ustępowały.

Może być ciasno

Nie podjęto jednak próby opóźnienia meczu o godzinę, ani też odgarnięcia większej ilości śniegu. W ten sposób Jagiellonia ma dodatkowy mecz zaległy, a władze ekstraklasy będą się głowić, gdzie w kalendarzu wcisnąć to spotkanie. Jeśli białostoczanie dostaną się do fazy pucharowej Ligi Konferencji, może być ciasno - mecze 1/16 finału tych rozgrywek zaplanowano na 19 i 26 lutego. Ekstraklasa wraca do gry na przełomie stycznia i lutego; wg nieoficjalnych wieści rozważany jest scenariusz, w myśl którego Jaga z GieKSą zagrać miałaby w środku tygodnia, między 19. a 20. kolejką, a więc najpewniej 3 (wtorek) lub 4 (środa) lutego 2026.

Kacper Janoszka

WYDARZENIE KOLEJKI

I NA KIm się tu oprzeć?

Legia jest dziś jedynym zespołem w ekstraklasowej stawce, który ostatni ligowy mecz wygrał we wrześniu.

Jaroslav Vejvoda, a potem długo nikt. Już w XXI wieku Dragomir Okuka, a potem może jeszcze Henning Berg i ewentualnie Stanisław Czerczesow – lista zagranicznych trenerów, których warto pamiętać z pracy przy Łazienkowskiej, nie jest specjalnie długa. Inaki Astiz może się na niej znaleźć z zupełnie odmiennych powodów. Sześć tytułów mistrzowskich, cztery triumfy w Pucharze Polski – hiszpański obrońca ściągnięty do Warszawy 18 lat temu przez Jana Urbana dzięki roli hegemona, jaką Legia pełniła w polskiej piłce w minionej dekadzie, należy do najbardziej utytułowanych piłkarzy klubu z wojskową przeszłością. Wrósł w stołeczny klimat, nic zatem dziwnego, że po odwieszeniu korków na haczyk płynnie wszedł w buty trenerskie. No, może nieco mniejszego rozmiaru, za to trwałe: kolejni szkoleniowcy znikali z Łazienkowskiej po dłuższej bądź krótszej z nią przygodzie, a Hiszpan trwał jako asystent. Od niemal czterech tygodni Inaki Astiz jest pierwszym trenerem Legii. I nie odmienił jej oblicza. Warszawianie w ostatnich chwilach uratowali w sobotę remis z Lechią, po raz kolejny zawodząc nie tylko sportowo, ale i mentalnie. Co więcej; mają tego świadomość sami zawodnicy, czemu wyraz dał przed kamerami Canal+ Bartosz Kapustka. - Sami prosiliśmy się o to, aby ten mecz przegrać – mówił kapitan Legii, stając w ten sposób w obronie szkoleniowca. - Bierzemy pełną odpowiedzialność. To my wychodzimy na boisko, jesteśmy piłkarzami. Musimy robić to, co do nas należy. A tymczasem podejmujemy nerwowe decyzje, nie kreujemy sytuacji – dodawał.

Legia jest dziś jedynym zespołem w ekstraklasowej stawce, który ostatni ligowy mecz wygrał jeszcze we wrześniu. Od tamtej pory zaliczyła trzy remisy i trzy przegrane, po drodze odpadając z Pucharu Polski i ponosząc dwie porażki w Lidze Konferencji. Na czym – i na kim – ma Inaki Astiz opierać nadzieję na nagły zwrot? Nastroje w szatni najwyraźniej są mocno zwarzone. - Nie ma zawodnika Legii, który może być teraz zadowolony z siebie. Każdy musi spojrzeć w lustro, uderzyć się pierś i zacząć od siebie – głos Kapustki był mocny. Pytanie, czy nie okaże się głosem wołającego na puszczy…

(DaL)



Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Reprezentantów Polski – i nie tylko – w Legii nie brakuje, ale i oni niespecjalnie umierają za Inakiego Astiza…

Sport ab6d99d7a4

JEDENASTKA KOLEJKI



■ Xavier DZIEKOŃSKI

Korona pokonała Widzew, a spora w tym zasługa bramkarza kieleckiego zespołu. Świetnie radził sobie między słupkami, wiele razy ratował zespół przed utratą gola. Był jednym z najlepszych zawodników zespołu Jacka Zielińskiego w niedzielnym meczu.

■ Kostas SOTIRIOU

Kielczanie zagrali solidnie w defensywie, a bardzo ważną rolę w spotkaniu z Widzewem odegrał Cypryjczyk, który... wpisał się na listę strzelców. To on zdobył gola na 2:0 i wskazał Koronie drogę do zwycięstwa.

■ Herve MATTHYS

Belg powrócił do składu Motoru przed listopadową przerwą reprezentacyjną przez to, że kontuzji doznał Arkadiusz Najemski. 29-latek dobrze spisał się w roli następcy wychowanka Legii. Zaliczył solidny występ w starciu z Cracovią.

■ Matus VOJTKO

Do Lechii dołączył latem, ale szybko zyskał zaufanie Johna Carvera. U angielskiego szkoleniowca w większości meczów gra od pierwszej do ostatniej minuty. W sobotę dobrze wyglądał na tle piłkarzy Legii, choć - mówiąc szczerze - ostatnimi czasy to niewielka sztuka.

■ Damian HILBRYCHT

Odegrał bardzo ważną rolę w starciu beniaminków. Bruk-Bet pokonał Arkę 2:0, a Hilbrycht zaliczył dwie asysty. Co prawda przy golu Rafała Kurzawy nie musiał wykazywać się nieprawdopodobnym kunsztem, ale w przypadku trafienia Krzysztofa Kubicy jego podanie wypełniało znamiona zagrania „palce lizać.

■ Pablo RODRIGUEZ

Urodzony na Gran Canarii Hiszpan przebudził się w tym miesiącu. 9 listopada pokonał bramkarza Arki w przegranym przez Lecha starciu 1:3, z kolei w minioną niedzielę po raz drugi w sezonie wpisał się na listę strzelców w rywalizacji z Radomiakiem (4:1).

■ Patryk DZICZEK

W poprzednim sezonie nie zdobył ani jednej bramki. W końcu doszło do przełamania – w meczu z Rakowem ustrzelił dublet. Na gola w ekstraklasie czekał 602 dni – tyle czasu minęło od meczu ze Śląskiem (2:2) 30 marca 2024 roku.

■ NONO

Od prawie trzech lat jest zawodnikiem Korony. Hiszpański pomocnik jest bardzo ważnym graczem w talii Jacka Zielińskiego. Potwierdził to także w rywalizacji w Łodzi. Pomógł drużynie w osiągnięciu drugiego wyjazdowego zwycięstwa w sezonie, zaliczając bezpośrednią asystę przy golu numer dwa oraz „asystę drugiego stopnia"przu trafieniu otwierającym wynik.

■ German BARKOWSKIJ

Dołożył cegiełkę do wygranej z Rakowem. Zdobył pierwszą bramkę pod wodzą nowego trenera Daniela Myśliwca. Szkoleniowiec otrzymał argument za tym, żeby nadal stawiać na białoruskiego snajpera.

■ Mikael ISHAK

Nieprawdopodobny jest szwedzki napastnik. Zdobył dwie bramki w wygranym meczu z Radomiakiem (4:1). W tym sezonie ekstraklasy ma na koncie juz dziewięć goli, a na wszystkich frontach - 17 bramek w 23 spotkaniach.

■ Karol CZUBAK

Był w fantastycznej formie w październiku. W meczach z GKS-em (2:5) i Widzewem (3:0) zdobywał po dwa gole. W dwóch kolejnych starciach miał przestój strzelecki, ale w sobotę po raz ósmy w sezonie wpisał się na listę strzelców.

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI - STJEPAN DAVIDOVIĆ

■ Co bardziej niecierpliwi już zaczynali kręcić nosem, podważając sensowność pół miliona euro wydanych latem na 20-latka. Stjepan Davidović referencje miał jednak znakomite, a ta najważniesza – to akademia Hajduka Split w jego CV. W ojczystej, chorwackiej ekstraklasie szansy debiutu jednak nie dostał: wcześniej zgarnął go słoweński klub NK Radomlje. O ile pierwszy sezon był „adaptacyjnym", o tyle w rozgrywkach 2024/25 liczby ofensywnego pomocnika wyglądały już nie najgorzej: trzy gole i siedem asyst.

Początki w Kielcach też miał nielekkie: do końca września tylko raz pojawił się w podstawowej jedenastce Korony. Od początku października – czyli od 11. kolejki – jest już jednak jej stałym bywalcem. W niedzielę w Łodzi otworzył zaś swój liczbowy dorobek: najpierw dał „ciasteczko" przy bramce Antonina, zaś w trudnym dla kielczan momencie 2. połowy, gdy Widzew szukał gola wyrównującego, młody Chorwat postawił „kropkę nad i", odbierając gospodarzom chęć walki. Asysta i trafienie? Całkiem mocny występ, co podkreślił Jacek Zieliński. - Takie spotkanie z pewnością go podbuduje. To był zdecydowanie najlepszy jego mecz w naszych barwach, i wreszcie poparty liczbami – przypominał szkoleniowiec Korony. – Do tej pory mu ich brakowało, ale to chłopak o bardzo dużym potencjale. Największym w naszym zespole – doświadczony szkoleniowiec, jak widać, nie boi się wielkich słów.

– Skrzydłowy z takimi parametrami jest na wagę złota. A Stjepan ma jeszcze rezerwy i może grać lepiej – ocenił Zieliński.

(DaL)



Fot. Dawid Figura / PressFocus

Stjepan Davidović wreszcie dał mocny sygnał, że może być „dużą postacią" naszej ekstraklasy.

Snajperzy wystąp

9	Bobcek (Lechia)
	Ishak (Lech)
8	Czubak (Motor)
	Imaz (Jagiellonia)
7	Bergier (Widzew)
	Rocha (Raków/Zagłębie)
	Sekulski (Wisła)
	Sow (Górnik)
	Stojilković (Cracovia)
6	Błanik (Korona)
	Brunes (Raków)
	Grosicki (Pogoń)
	Grzesik (Radomiak)
	Liseth (Górnik)
	Pululu (Jagiellonia)
5	Alvarez (Widzew)
	Espiau (Arka)
	Jirka (Piast)
	Kossidis (Zagłębie)
	Maurides (Radomiak)

Na trybunach

33877	**POZNAŃ** (Lech - Radomiak)
25223	**ZABRZE** (Górnik – Wisła)
214138	**WARSZAWA** (Legia – Lechia)
16978	**ŁÓDŹ** (Widzew – Korona)
11644	**SZCZECIN** (Pogoń - Zagłębie)
11198	**KRAKÓW** (Cracovia – Motor)
5372	**CZĘSTOCHOWA** (Raków – Piast)
2675	**NIECIECZA** (Bruk-Bet – Arka)

Mecz **Jagiellonia – GKS Katowice** został odwołany

Żółte 36/Czerwone 2

0/0	Lech
0/0	Lechia
0/0	Raków
1/0	Górnik
1/0	Motor
1/0	Zagłębie
2/0	Piast
2/0	Pogoń
2/0	Radomiak
3/0	Cracovia
3/0	Niecieca
3/0	Wisła
4/0	Korona
4/0	Legia
4/1	Arka
6/1	Widzew

Kryształowy gwizdek

9	Paweł Raczkowski (Warszawa)
8	Paweł Malec (Łódź)
8	Szymon Marciniak (Płock)
8	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Piotr Lasyk (Bytom)
5	Karol Arys (Szczecin)
5	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5	Łukasz Kuźma (Białystok)

TYPOWALI

	TRENER Jarosław Skrobacz	PIŁKARZ Adam Kompała	„SPORT" Jerzy Dusik
Bruk-Bet – Arka Wynik 2:0	1:0 ✔	2:0 ✖	2:2
Górnik – Wisła ★ Wynik 1:1	3:1	3:1	3:1
Cracovia – Motor Wynik 1:2	2:0	2:0	0:0
Raków – Piast Wynik 1:3	2:1	1:1	1:2 ✔
Legia – Lechia Wynik 2:2	1:1 ✔	2:3	5:1
Lech – Radomiak Wynik 4:1	2:2	1:2	3:2 ✔
Widzew – Korona Wynik 1:3	1:2 ✔	1:1	3:1
Pogoń – Zagłębie Wynik 5:1	1:1	2:1 ✔	2:0 ✔
Jagiellonia – GKS Mecz odwołany	3:1	2:1	2:1

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
95 pkt	103 pkt	98 pkt

Sport ab6d99d7a4

Przyrośnięty do ławki

Na papierze zapowiadał się bardzo dobry transfer, ale w praktyce... Maciej Żurawski przegrywa rywalizację z nieopierzonymi juniorami.

RUCH CHORZÓW

Oczekiwania kontra rzeczywistość – to zestawienie, które wielokrotnie potrafi przynosić zaskakujące wnioski, gdy ocenia się po czasie przeprowadzone transfery. Ruch niemal w tym samym czasie ogłosił zakontraktowanie ściągniętego z Włoch Przemysława Szymińskiego i Macieja Żurawskiego. Obaj mieli wnieść do Chorzowa pierwszoskładową jakość – i na „mieniu" się skończyło.

Jeden z kontuzją, drugi bez formy

Szymiński zagrał tej jesieni 3 mecze i już wiadomo, że w tym roku więcej ich nie doda, bo nadal się leczy. „W przypadku Przemka leczenie zachowawcze nie przynosiło spodziewanych efektów, dlatego zdecydowano się na zabieg. Powrót w styczniu" – napisał na portalu X rzecznik prasowy Ruchu Tomasz Ferens. Natomiast Żurawski gra – bo w sumie ma 12 meczów, z czego 8 z ławki rezerwowych. W poprzednich 10 kolejkach, czyli hacząc już o sierpień, „Żuraw" wybiegł na murawę 5 razy, ale ani razu od początku. Nie jest to przypadek, bo blisko 25-letni środkowy pomocnik - mówiąc eufemistycznie - nie prezentuje się dobrze. Najlepszym dowodem takiego stanu rzeczy był ostatni mecz ze Zniczem Pruszków.

Wolał młodzików

Przegrywający z ostatnim w 1. lidze zespołem chorzowianie musieli gonić wynik, ale z powodu nękających drużynę kontuzji pole manewru na ławce było mocno ograniczone. Trener Waldemar Fornalik jako pierwszego wprowadził „słynnego" Nono, który u trenera Dawida Szulczka przez całą wiosnę znajdował się poza kadrą i został przezeń odstawiony także w trakcie letniego okresu przygotowawczego. „King" przywrócił go do zespołu, dając mu trzecią czy czwartą szansę, no i... reagując na problemy kadrowe.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Ostatni raz „Żuraw" na boisku pojawił się w meczu z GKS-em Tychy, w drugiej połowie.

Kolejne trzy zmiany w spotkaniu ze Zniczem to z kolei nieograni zbytnio młodzieżowcy – łapiący ogony Jakub Sobeczko, mający wcześniej tylko dwa epizody w pierwszej drużynie Mateusz Rosół oraz debiutant Kacper Dyduch. A Żurawski... pozostał na ławce.

Grono do pożegnania

– Wygląda to tak, jak wszyscy widzieli. Przed każdym meczem mamy kolejność i w tym meczu była ona taka, że pierwszy w kolejce do wejścia do środka pola był Nono, a potem Mateusz Rosół. Obserwujemy treningi i to, jak wyglądają zawodnicy. Mamy swoje kryteria, których chcemy się trzymać – powiedział Fornalik pytany przez nas o sytuację Żurawskiego.

W chorzowskich kuluarach można usłyszeć, że pochodzący z Torunia zawodnik to ogromny niewypał transferowy, co może dziwić o tyle, że w seniorski futbol wchodził ze słynnej akademii Pogoni Szczecin, a potem natrzaskał meczów w Warcie Poznań. W ekstraklasie „Żuraw" wystąpił łącznie 112 razy, zdobywając 12 bramek i dopisując do nich 8 asyst. Po spadku u Zielonych również grał regularnie. Mowa o byłym reprezentancie Polski w kategoriach U-21, U-19, U-18 i U-17 - zaliczył w nich w sumie 23 występy. Tymczasem w Ruchu nad nim w hierarchii są wiecznie nieprzygotowany Hiszpan oraz młokos... To niepokoi. Mając na uwadze problemy finansowe Ruchu, bardzo realne są zimowe odejścia z drużyny celem szukania oszczędności – także na kolejne transfery. Chorzowianie mają już wstępną listę kandydatów, z którymi chętnie by się w razie potrzeby pożegnali. Możliwe, że jest na niej również Żurawski.

Piotr Tubacki

NAPASTNIK ZADEBIUTOWAŁ

■ W 81 minucie meczu ze Zniczem w barwach Niebieskich zadebiutował Kacper Dyduch. To urodzony w 2008 roku w Bielsku-Białej napastnik, który przez tamtejszy Rekord oraz Lukam Skoczów trafił trzy lata temu do Ruchu. Latem został włączony do kadry pierwszego zespołu, grał w sparingach, ale w sezonie ligowym tylko kilka razy usiadł na ławce – głównie wskutek problemów kadrowych. O 17-latku przed sezonem pozytywnie wypowiadał się prezes Seweryn Siemianowski. – Debiut był dla mnie wielkim przeżyciem. Wchodziłem na boisko w trudnym momencie, starałem się pomóc drużynie. Bardzo żałuję, że daliśmy radę odrobić tylko jedną bramkę i nasza dobra seria dobiegła końca. Mocno pracowałem na taki moment. Dziękuję trenerom, sztabowi za tę szansę. Ona jeszcze bardziej napędza mnie do działania – powiedział Dyduch.

To nie jest łatwy moment

Po trenerskim debiucie w pierwszej lidze Łukasz Piszczek ma nad czym myśleć...

GKS TYCHY

Jeżeli ktoś się spodziewał, że GKS Tychy pod wodzą Łukasza Piszczka od razu zacznie wygrywać, może czuć się rozczarowany. 66-krotny reprezentant Polski, mistrz naszego kraju, dwukrotny zwycięzca Bundesligi i trzykrotny zdobywca Pucharu Niemiec, w swoim trenerskim debiucie na pierwszoligowym szczeblu musiał przełknąć gorycz porażki ze Stalą Rzeszów. Konsekwencją tej przegranej z naszpikowaną młodzieżowcami drużyną Marka Zuba jest spadek tyszan na przedostatnie miejsce. Nic więc dziwnego, że szkoleniowiec trójkolorowych nie tryska humorem.

Czerwone nieszczęście

- W pierwszej połowie cierpieliśmy – podkreśla Łukasz Piszczek. – Mieliśmy problem przede wszystkim na bokach. W przerwie zrobiliśmy korekty i ta druga połowa wyglądała zdecydowanie lepiej, byliśmy częściej w posiadaniu piłki. Reakcja drużyny była bardzo dobra - do momentu nieszczęsnej czerwonej kartki. Gdy graliśmy w osłabieniu, strzał z dystansu pogrzebał nasze szanse na zdobycz punktową. Powiedziałem jednak chłopakom, że chcę widzieć właśnie taką drużynę, która zawsze broni ofiarnie i walczy do końca o pozytywny rezultat.

Spokój i opanowanie

Wyniki tyskiego zespołu – wyjąwszy oczywiście fanów GKS - są jednak w tej chwili na drugim planie. Kibice w całej Polsce raczej zadają sobie pytanie, jak w nowej roli i na poziomie zaplecza ekstraklasy czuje się człowiek szanowany i podziwiany za karierę boiskową, gdy teraz przychodzi mu stać za linią boczną i oglądać porażkę podopiecznych.

- Nie czułem stresu przed debiutem – zapewnia stojący na progu trenerskiej kariery Piszczek. - Staram się być spokojny i opanowany, żeby dobrze zarządzać drużyną w trakcie meczu. Dla mnie to, co przeżyłem jako zawodnik, jest kluczem do pracy trenera. Pokazało mi, jak należy być przygotowanym do meczu, teraz staram się to przekazywać swoim zawodnikom.

Ofiarność to dobry kierunek

Owego spokoju i opanowania w Rzeszowie najwyraźniej brakło jego podopiecznym. Nie tylko przegrali, ale do tego kończyli mecz w dziewiątkę. W 70 minucie Marcel Błachewicz po drugiej żółtej kartce musiał opuścić boisko, jego śladem w ostatnich sekundach doliczonego czasu gry poszedł Tobiasz Kubik. - Takiego scenariusza mojego debiutu zdecydowanie nikt, włącznie ze mną, się nie spodziewał – przyznaje Łukasz Piszczek. - Nie chcę się odnosić do czerwonych kartek; sędzia podjął konkretne decyzje, wypada nam je tylko przyjąć do wiadomości. Chcę jednak podkreślić, że ofiarność zawodników i to, jak graliśmy w piłkę w drugiej połowie, to kierunek, w którym chcemy iść. Chłopaki zdają sobie sprawę z tego, że w Rzeszowie było znacznie więcej do podniesienia z boiska. Przegraliśmy, na pewno nie jest to łatwy moment. Ale wierzę, że w 17 meczach, które zostały do końca sezonu, ta drużyna się odbuduje.

Jerzy Dusik



Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Przed Łukaszem Piszczkiem daleka droga do sukcesu z GKS-em Tychy, a i perspektywy na niego – niewyraźne...

Sport ab6d99d7a4

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Wszyscy zadowoleni

Czekał, czekał, aż się doczekał. Kazimierz Moskal po ponadrocznym bezrobociu powrócił na trenerską karuzelę i pod względem finansowym oraz logistycznym - chyba nie mógł trafić lepiej. Gorzej pod względem stabilności emocjonalnej właściciela, ale wydaje się, że obie strony mogą tylko zyskać. Wieczysta przynajmniej na jakiś czas przestanie był pośmiewiskiem i przykładem „jak nie prowadzić klubu piłkarskiego”. Bez względu na wyniki, wybór Moskala wydaje się po prostu właściwym rozwiązaniem po kompletnie irracjonalnym zatrudnieniu Gino Lettieriego.

Moskal miał już dość bycia poza obiegiem. Rozstanie z Wisłą nie należało do najprzyjemniejszych, trzeba było po nim się zresetować, ale czternaście miesięcy to naprawdę sporo, aby odpocząć, złapać dystans i zatęsknić za zapachem szatni. Oferta z Wieczystej jeszcze pod kilkoma innymi względami wydaje się wprost skrojona pod tego szkoleniowca. Po pierwsze nie będzie musiał szukać nowego miejsca zamieszkania. Po drugie nie wiemy na jaką kwotę umówił się z Wojciechem Kwietniem, ale można przypuszczać, że dokładać do interesu raczej nie będzie. Wreszcie od strony stricte sportowej jest to klub idealny dla Moskala. O co jak o co, ale o awans w I lidze to grać potrafi. Pokazał to ostatnio w ŁKS-ie Łódź. Gorzej jest po awansie, ale tym będzie się martwił najwcześniej za kilka miesięcy. Preferuje ofensywny styl gry, a tego będzie oczekiwał od niego właściciel, będzie miał też z pewnością do tego wykonawców.

Nie wiadomo, czy Wieczysta pod wodzą Moskala powróci do serii zwycięstw z początku sezonu, ale ma na to zdecydowanie większe szanse niż bez niego. Wydaje się, że zważywszy na fakt, iż będzie już trzecim szkoleniowcem krakowskiego klubu w tym sezonie, powinien dostać choć trochę spokoju i komfortu pracy, choć akurat to w przypadku ekscentrycznego właściciela nie jest takie pewne. Jedno co możemy obstawiać raczej w ciemno, bez większego ryzyka, to fakt, że w ciekawej i tak już I lidze będzie działo się jeszcze więcej. Debiut Moskala w niedzielę w starciu ze Śląskiem Wrocław.



Tradycyjnie jest ciekawie

Na półmetku sezonu mamy spodziewanego lidera oraz niespodzianki za jego plecami. Emocje są zarówno na górze, jak i na dole tabeli.

Kiedy Wisła Kraków spadła z ekstraklasy w 2022 roku, jej celem był natychmiastowy powrót. Za pierwszym razem w barażach zatrzymała „Białą Gwiazdę” Puszcza Niepołomice. W kolejnym sezonie krakowianie dołożyli do gabloty Puchar Polski, ale przypłacili to dopiero 10. miejscem w lidze. W minionych rozgrywkach baraże znów okazały się barierą nie do przeskoczenia, dlatego tym razem Wisła zamierza zrobić wszystko, aby awansować bezpośrednio, bo piątego z rzędu sezonu w I lidze przy Reymonta nikt sobie nie wyobraża. Na razie drużyna Mariusza Jopa wzorowo realizuje plan, zbudowała dziewięć punktów przewagi nad trzecim miejscem w tabeli. Byłoby więcej, ale w ostatnich dwóch spotkaniach krakowianie złapali akurat zadyszkę, przegrywając z Polonią Warszawa (1:2) i bezbramkowo remisując z Pogonią Siedlce. Niemniej łatwiej sobie wyobrazić trzęsienie ziemi w Polsce niż roztrwonienie wiosną przewagi 13-krotnych mistrzów Polski.

Grupa pościgowa

O ile pierwsze miejsce Wisły na półmetku nikogo nie dziwi, o tyle kolejka ustawiona za jej plecami jest już mocno sensacyjna. Krakowian goni dwóch beniaminków, a nie ma wśród nich Wieczystej. Pogoń Grodzisk Mazowiecki musi grać na wynajmowanym stadionie w Pruszkowie, a stawia przede wszystkim na młodych zawodników, dysponując jednym z najmniejszych budżetów w lidze i... nic sobie z tego nie robi, zajmując po połowie sezonu miejsce dające bezpośredni awans do ekstraklasy.

Stawkę barażową otwierają bytomianie, gdzie fantastyczną pracę wykonuje przymierzany do Rakowa trener Łukasz Tomczyk. Jeśli dane mu będzie dalej rozwijać ten projekt, nie można wykluczyć, że klub, który odbudowywany był praktycznie od zera, sportowo zamelduje się w elicie, nawet jeśli organizacyjne oraz infrastrukturalnie nie jest na to jeszcze gotowy.

Wynik zdecydowanie ponad stan zdają się wykręcać również w Chrobrym Głogów. Pytanie, czy tak dobrą dyspozycję podopieczni Łukasza Becelli będą w stanie utrzymać wiosną? Z pewnością poprawić grę i miejsce w tabeli będą chcieli we Wrocławiu, gdzie zdecydowanie bardziej woleliby pójść drogą Lechii Gdańsk niż Wisły i wrócić do ekstraklasy po rocznym rozbracie.

O zakwalifikowanie się do baraży rozegra się prawdopodobnie niezwykle zacięta walka, ponieważ kolejka chętnych do zrealizowania takiego celu minimum, który na półmetku został zweryfikowany jako maksimum, jest wyjątkowo pokaźna. Mowa przede wszystkim o Wieczystej, ŁKS-ie Łódź, Ruchu Chorzów czy Miedzi Legnica. Zajmująca aktualnie szóste miejsce Stal Rzeszów Marka Zuba z pewnością łatwo nie zamierza go jednak ustępować.

Komu spadek?

Z wielką dozą prawdopodobieństwa trójka spadkowiczów wyłoni się z grona: Puszcza Niepołomice, Stal Mielec, Znicz Pruszków, GKS Tychy i Górnik Łęczna. Przewaga trzynastej Odry Opole nad strefą spadkową wynosi już bowiem dziewięć punktów. To zacne grono, biorąc pod uwagę, że pierwsza dwójka jeszcze w poprzednim sezonie grała w ekstraklasie, a dwaj ostatni mocno do niej w ostatnich latach aspirowali. Najgorzej wygląda sytuacja łęcznian, którzy wygrali zaledwie jedno spotkanie i bez radykalnych zmian zimą mogą za kilka miesięcy obudzić się w II-ligowej rzeczywistości. Na ratunek tyszanom ruszył Łukasz Piszczek, który na początek pracy zaliczył falstart – porażkę w Rzeszowie (1:2). Praca w GKS-ie będzie pierwszą poważną weryfikacją jego dużych aspiracji trenerskich. Spadek z I ligi z pewnością nie jest tym, co chciałby mieć w CV.

Mariusz Rajek



Mecze Wisły Kraków cieszą się zdecydowanie największym zainteresowaniem w I lidze.

Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

PIŁKARZ KOLEJKI - JAKUB ARAK

■ Łukasz Tomczyk znalazł pomysł na mającego przeważnie ogromne problemy ze zdobywaniem goli, a przez to wyszydzanego napastnika. Ekstraklasa weryfikowała go bardzo brutalnie - nie trafiał w Lechii (jeden gol w sezonie), nie strzelał w Rakowie (tyleż samo trafień). W GKS-ie Katowice było lepiej, ale tylko w I lidze. W Bytomiu stał się ostatnio strzelcem wyborowym – w rundzie jesiennej skompletował już siedem goli. W ostatnich trzech meczach Polonii – ze Zniczem Pruszków (2:0), Śląskiem Wrocław (3:2) oraz Stalą Mielec (4:1) trafiał za każdym razem, a w ostatnim nawet dwukrotnie.

Ma dopiero 30 lat, ale już bardzo poważnie myśli o tym, co będzie robił po karierze – planuje zostać trenerem, a w Polonii już teraz został nieformalnie włączony do sztabu i odpowiada za stałe fragmenty gry. Jakiś czas temu z propozycją współpracy zadzwonił do niego Marek Papszun, na transfer do Polonii intensywnie namawiał go Tomczyk, bo mówiąc najprościej – Arak to łebski facet, który płynnie posługuje się kilkoma językami. - W Bytomiu widać długofalową pracę wszystkich osób związanych z klubem. Wierzę w to, że rodzi się tutaj coś wielkiego. Klub chce się rozwijać na wielu płaszczyznach piłkarskich, ale również ogólnych. Stąd potrzebowałem więcej czasu na podjęcie decyzji, bo w GKS-ie Katowice również czułem się świetnie – podkreśla napastnik. Przy Piłkarskiej w Bytomiu ma szansę wrócić do ekstraklasy. Polonia na półmetku rozgrywek zajmuje trzecie miejsce w tabeli.

Mariusz Rajek



Jakub Arak czuje się w Polonii jak ryba w wodzie...

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Nie ma strachu w Karabachu



Fot. SPP/SIPA USA/PressFocus

Mateusz Kochalski – bez stresu i kompleksów – debiutował w Lidze Mistrzów na legendarnym Estadio da Luz w Lizbonie.

Wyjątkowo skromna jest w tym sezonie biało-czerwona kolonia w Lidze Mistrzów. W gronie polskich piłkarzy najwięcej „ochów" i „achów" zbiera Mateusz Kochalski.

Pochodzący ze Świdnika25-latek, który w polskiej ekstraklasie zaliczył ledwie 38 występów, raz już zmusił kibiców „kopanej" w kraju do wpisania jego nazwiska w internetowe wyszukiwarki. To było wtedy, gdy Michał Probierz zabrał go – jako czwartego bramkarza – na finały EURO 2024. Kilka tygodni później, po rozegraniu czterech spotkań ligowych w barwach Stali, za niemal milion euro zamienił Mielec na Baku – bo tam stacjonuje na co dzień drużyna Karabachu Agdam. Kilkanaście dni po dopięciu transakcji debiutował już w Lidze Europy – i to od razu w Londynie, na stadionie Tottenhamu. A potem w tych samych rozgrywkach stawał jeszcze naprzeciw snajperów m.in. Ajaksu Amsterdam, Olympique Lyon i Olympiakosu Pireus.

W tym sezonie mistrz Azerbejdżanu „wydrapał" sobie prawo gry w Champions League. W ten sposób poprzeczka w karierze polskiego golkipera znów poszła w górę. Debiut w elitarnych rozgrywkach zaliczył na legendarnym Estadio da Luz w Lizbonie (3:2), stał między słupkami także na San Mames w Bilbao (1:3). A w „domowych pieleszach" przyszło mu rywalizować z FC Kopenhaga (2:0) i Chelsea (2:2). W czterech meczach Azerowie zdołali zgromadzić – rola Polaka jest w tym dziele trudna do przecenienia – siedem punktów i zachowują całkiem realne szanse na awans do fazy play-off. We wtorkowy wieczór Kochalskiego czeka kolejne wielkie wyzwanie, ale zapewne i przeżycie: wybiegnie na murawę stadionu Diego Armando Maradony w Neapolu!

Centymetry mają znaczenie?

- Piłkarskie losy Mateusza to świetne przesłanie dla młodych chłopaków w szatni, zniechęcających się czasem tym, że trener na nich nie stawia – mówi Dariusz Banasik. To właśnie on, pracując przez kilka sezonów w Radomiaku, najpierw dał ówczesnemu 18-latkowi szansę rywalizacji w 2. lidze o miejsce w seniorskiej piłce, zrobił zeń „numer 1" radomskiego zespołu w czasie pierwszoligowej walki o elitę, i wreszcie – w tym samym klubie – pozwolił zaliczyć ekstraklasowy debiut! - Ale to nie jest tak, że przez te trzy lata przygoda Kochalskiego rozwijała się harmonijnie – przypomina Banasik. W międzyczasie bowiem bramkarz, wypożyczony do Radomia z Legii, dwukrotnie wracał na Łazienkowską. - Tak naprawdę jednak w Warszawie nigdy nie chciano na niego postawić. O co poszło? O... centymetry. Uznano, że trochę mu ich brakuje – tłumaczy nam nasz rozmówca. Zerkamy w „papiery" - 189 cm wzrostu wpisano we wszystkie „skarby kibica". Mało? - Dla mnie to nie miało znaczenia. Byłem pod wrażeniem jego gry na linii, ale też „czucia gry" i intuicji. A do interwencji w powietrzu, na przedpolu, nie miałem żadnych zastrzeżeń – dopowiada Banasik.

Dwa lata na ławie

Wydawać by się więc mogło, że Kochalski, który w sezonie 2020/21 zagrał w 1. lidze 34 spotkania „od deski do deski" w bramce Radomiaka, będzie takim samym pewniakiem już w ekstraklasie. Ale... - Legia miała wtedy problem z kontuzjami swych bramkarzy i na tydzień przed rozgrywkami wezwała Mateusza do siebie. Szansy debiutu nie dostał, a gdy już po rozpoczęciu ligi wrócił do nas, trudno mi było odstawić od składu świetnie spisującego się Filipa Majchrowicza. Rozmowa z Mateuszem w cztery oczy na temat tej sytuacji była trudna... - nie kryje Dariusz Banasik.

Kochalski przesiedział więc cały sezon na ławce (zagrał w jednym meczu ligowym, będącym... pożegnaniem Banasika z Radomiakiem) i latem zdecydował się na przeprowadzkę do Mielca. A tam... trafił na Bartosza Mrozka, cieszącego się wielkim zaufaniem Adama Majewskiego. I znów został tylko rezerwowym. - Pamiętałem Mateusza jeszcze z rozgrywek 2. ligi, w których parę lat wcześniej prowadziłem Górnika Łęczna; był jednym z trzech najlepszych bramkarzy w tej lidze. Gdy w marcu 2023 przyszedłem do Mielca (w miejsce wspomnianego Majewskiego – dop. aut.), był jednak mocno „zakopany"; nie podniósł się z ławki ani na chwilę – wspomina z kolei Kamil Kiereś.

Wpadka to... schodek

Latem 2023 Mrozkowi skończyło się jednak wypożyczenie i wrócił do Lecha. - Postawienie na Kochalskiego, który nie grał przez dwa lata, nie było łatwą decyzją. Wziąłem go wtedy na rozmowę u progu okresu przygotowawczego i wskazałem mu ścieżkę do bycia u mnie jedynką. Powiedziałem mu: „Masz cztery sparingi, każdy zaczniesz w jedenastce. Po nich podejmę decyzję". Nie spalił się, wytrzymał presję. Zaczął ligę między słupkami niekoniecznie rewelacyjnie, ale wielką klasę pokazał w czwartej kolejce, w meczu ze Śląskiem. A niesamowity był dwie kolejki potem, z Radomiakiem. Wtedy już byłem pewien, że wszedł na wyższy poziom – dodaje Kiereś.

Wiosną 2024 Kochalski zagrał siedem meczów „na zero z tyłu". A gdy w Poznaniu puścił pięć goli w starciu z Wartą... - Powiedziałem mu w kolejnej rozmowie w cztery oczy, że taka wpadka powinna być schodkiem do odbicia w górę. I on to świetnie zrozumiał – dodaje nasz rozmówca.

Nie ma rzeczy niemożliwych

Co było dalej – już wiadomo. Najpierw wspomniany wyjazd na EURO, potem – wybór między zainteresowaniem ze strony Seria A oraz Karabachu. - Wyjazd do Azerbejdżanu, dzięki któremu zagrał najpierw w Lidze Europy, a teraz Lidze Mistrzów, był dobrym wyborem. Po jego zachowaniu, nawet jego mimice widzę, że dzięki temu bardzo wzmocnił się mentalnie. I jestem pewien, że wkrótce trafi do którejś z lig TOP 5. Może nawet wymarzonej Premier League – prorokuje Kamil Kiereś. A Dariusz Banasik dodaje: - Piłka nauczyła mnie, że nie ma w niej rzeczy niemożliwych. Więc i numer jeden dla Mateusza w reprezentacji Polski też nie jest nierealny.

To – na razie – przyszłość. Teraźniejszość – to wieczorny mecz z Napoli. „Zobaczyć Neapol i... wygrać!" - a czemu by nie!? Trzymamy kciuki!

Dariusz Leśnikowski

Urodziny na trybunach

Choć zapowiadało się, że Pedri wyzdrowieje przed meczem z Chelsea, wciąż boryka się z urazem uda.

LIGA MISTRZÓW

Po sobotnim powrocie po ponad dwóch latach na stadion Camp Nou, Barcelona opuszcza Hiszpanię. Dziś wieczorem zmierzy się w Lidze Mistrzów z Chelsea. Na Stamford Bridge w Londynie nie zobaczymy podstawowego pomocnika Blaugrany, Pedriego. Hiszpan od kilku tygodni zmaga się z urazem uda, ale wstępne badania wykazywały, że właśnie na mecz z Chelsea będzie gotowy. Tymczasem katalońskie media podają, że na powrót do pełni sprawności będzie musiał jeszcze chwilę popracować. Mimo wszystko Pedri ma polecieć z zespołem do Anglii. Ma wesprzeć kolegów z zespołu, a sam wyjazd będzie dlań ważny emocjonalnie - we wtorek świętuje przecież 23. urodziny. Czy Duma Katalonii da mu prezent w postaci wygranej z The Blues?

Gol najłatwiejszy w życiu

Trener Chelsea Enzo Maresca doskonale zdaje sobie sprawę, że absencja Pedriego działa na korzyść jego podopiecznych. – Na jego braku traci nie tylko Barcelona, ale też cały świat futbolu. Wszystko przez to, jak niesamowitym jest zawodnikiem – komentował absencję Hiszpana opiekun rywali Blaugrany.

Maresca jest na swój sposób związany z Barceloną. Podczas przedmeczowej konferencji prasowej dziennikarze przypomnieli mu, że jako zawodnik w 2006 roku z Sevillą wygrał Superpuchar UEFA. Wówczas zespół z Andaluzji pokonał Dumę Katalonii prowadzoną przez Franka Rijkaarda 3:0, a jedną z bramek zdobył właśnie Włoch. – To był ważny moment w mojej karierze, ale od zawsze powtarzam, że był to najłatwiejszy gol w moim życiu. Wygrywaliśmy 2:0, a ja podszedłem do wykonania rzutu karnego w ostatniej minucie doliczonego czasu. Jasne, miło to powspominać, ale to było po prostu łatwe – opowiadał Enzo Maresca, który jako piłkarz w Hiszpanii spędził w sumie sześć lat (cztery w Sevilli i dwa w Maladze).

Wyjątkowa noc

Znacznie bliższy związek z Barceloną ma Marc Cucurella, lewy obrońca Chelsea. Wychował się w akademii Dumy Katalonii, ale w pierwszej drużynie nigdy nie zabłysnął. Rozegrał tylko jedno spotkanie w barwach Blaugrany – w 2017 roku wszedł na boisko na 7 minut podczas pierwszej rundy Pucharu Króla z Murcią. – Będę miał okazję zagrać przeciwko Barcelonie w Lidze Mistrzów! To będzie wyjątkowa noc dla mnie i mojej rodziny! – wyznał 27-letni zawodnik urodzony w katalońskiej miejscowości Alella.

Cucurella mocno wierzy, że będzie to spotkanie na najwyższym światowym poziomie. – Zmierzą się dwa najlepsze zespoły, które stawiają na młodych. Obie ekipy mają świetnych, utalentowanych zawodników. Publiczność będzie miała na co popatrzeć – zapewnił 22-krotny reprezentant Hiszpanii.

Kacper Janoszka

5. KOLEJKA LIGI MISTRZÓW

Wtorek: Ajax – Benfica, Galatasaray – Royale Union SG (oba 18.45), Bodo/Glimt – Juventus, Borussia Dortmund – Villarreal, Chelsea – Barcelona, Manchester City – Bayer Leverkusen, Maryslia – Newcastle, Napoli – Karabach, Slavia Praga – Athletic Bilbao (wszystkie 21.00); **środa:** Kopenhaga – Kajrat Ałmaty, Pafos – Monaco (oba 18.45), Arsenal – Bayern Monachium, Atletico Madryt – Inter Mediolan, Eintracht Frankfurt – Atalanta, Liverpool – PSV, Olympiakos – Real Madryt, PSG – Tottenham, Sporting – Club Brugge (wszystkie 21.00).

1. Bayern	4	12	14:3
2. Arsenal	4	12	11:0
3. Inter	4	12	11:1
4. Man City	4	10	10:3
5. PSG	4	9	14:5
6. Newcastle	4	9	10:2
7. Real M.	4	9	8:2
8. Liverpool	4	9	9:4
9. Galatasaray	4	9	8:6
10. Tottenham	4	8	7:2
11. Barcelona	4	7	12:7
12. Chelsea	4	7	9:6
13. Sporting	4	7	8:5
14. BVB	4	7	13:11
15. Karabach	4	7	8:7
16. Atalanta	4	7	3:5
17. Atletico	4	6	10:9
18. PSV	4	5	9:7
19. Monaco	4	5	9:7
20. Pafos	4	5	2:5
21. Bayer	4	5	6:10
22. Brugge	4	4	8:10
23. Eintracht	4	4	7:11
24. Napoli	4	4	4:9
25. Maryslia	4	3	6:5
26. Juventus	4	3	7:8
27. Athletic	4	3	4:9
28. Royale Union SG	4	3	4:12
29. Bodo/Glimt	4	2	5:8
30. Slavia	4	2	2:8
31. Olympiakos	4	2	2:9
32. Villarreal	4	1	2:6
33. Kopenhaga	4	1	4:12
34. Kajrat	4	1	2:11
35. Benfica	4	0	2:8
36. Ajax	4	0	1:14

1-8 – awans, 9-24 – play off

Sport ab6d99d7a4

Czarna seria

Jeszcze żaden Polak w historii nie wygrał w derbach Mediolanu!



Fot. IMAGO/PressFocus

WŁOCHY

Dotychczas trzech naszych rodaków wystąpiło w starciach Milanu z Interem. Pierwszym był Krzysztof Piątek, który przyszedł do Rossonerich w 2018 roku. Przez dwa sezony polski snajper rozegrał 36 spotkań, w których strzelił 13 goli. Były zawodnik Zagłębia Lubin czy Cracovii w derbach grał dwukrotnie, ale nie zdobył w tych rywalizacjach bramki, a Inter wygrał oba mecze (3:2 i 2:0).

Kolejne okazje do występów miał Nicola Zalewski, ale też nie ma dobrych wspomnień z tych spotkań. Polak zagrał w nich trzykrotnie, ale Inter dwa razy zremisował oraz przegrał 0:3. Niemniej 33-krotny reprezentant naszego kraju w jednym meczu zaliczył asystę. Ostatnim Polakiem, który grał w derbach Mediolanu jest Piotr Zieliński. W niedzielę 31-latek rywalizował z Rossonerimi po raz czwarty (trzy w lidze oraz raz w superpucharze) i po raz kolejny nie udało się zwyciężyć z odwiecznym rywalem. Środkowy pomocnik za każdym razem wchodził z ławki rezerwowych, ale nie umiał pomóc swojemu zespołowi. W niedzielę trener Cristian Chivu wpuścił go dopiero w 78 minucie.

Sam Milan od pewnego czasu ma patent na derbowe starcia z Interem. Nerazzurri od sześciu spotkań nie potrafią wygrać ze swoimi rywalami. Ostatni raz drużyna ucieszyła kibiców siedzących na „Curva Nord" 22 kwietnia 2024, zwyciężając 2:1. W niedzielny wieczór zespół Maxa Allegriego zagrał w swoim stylu: oddał piłkę przeciwnikom i liczył na kontrataki. I właśnie po takim szybkim ataku padł, jak się okazało, decydujący gol Christiana Pulisica. Drużyna Chivu obiła dwa razy poprzeczkę, a ponadto świetny w bramce był Mike Maignan, który w trakcie spotkania popisywał się niesamowitym paradami. Podobnie było po strzale Hakana Calhanoglu z rzutu karnego.

– Ulubiona interwencja z dzisiejszego meczu? Wszystkie. Każda była istotna, aby zachować czyste konto – mówił po spotkaniu francuski golkiper. Komplementy pod adresem Maignana skierował także reprezentacyjny kolega, napastnik Interu Marcus Thuram. – Wszyscy mówią, że Inter jest silniejszy od Milanu, ale Milan to wielka drużyna, mają znakomitego bramkarza – dodał od siebie 28-latek.

Wygrane derby były wyjątkowe dla Allegriego, ponieważ 58-letni szkoleniowiec zanotował setne zwycięstwo we wszystkich rozgrywkach na ławce trenerskiej 19-krotnych mistrzów Włoch. Media na Półwyspie Apenińskim przypomniały także, że kiedy ostatni raz bramkarz Rossonerich obronił rzut karny w derbach Mediolanu, zespół - wówczas pod wodzą trenera Stefano Pioliego -zdobył mistrzostwo. Był to sezon 2021/22, a szczęśliwym golkiperem był Ciprian Tatarusanu, który wybronił strzał Lautaro Martineza. Kto wie, czy historia właśnie nie zatacza koła...

Miłosz Cebo

■ Inter – Milan 0:1 (0:0)
0:1 – Pulisic, 54 min
INTER: Sommer – Akanji, Acerbi (85. Diouf), Bastoni – Augusto, Barella (85. Esposito), Calhanoglu (78. Zieliński), Sučić, Dimarco – Martinez (66. Bonny), Thuram.
MILAN: Maignan – Tomori, Gabbia, Pavlović – Saelemaekers, Fofana (78. Ricci), Modrić, Rabiot, Bartesaghi – Pulišić (78. Nkunku), Leao (86. Loftus-Cheek).

■ Torino – Como 1:5 (1:1)
0:1 - Addai, 36 min, 1:1 – Vlašić, 45+2 (karny), 1:2 – Addai, 52 min, 1:3 – Ramon, 72 min, 1:4 – Paz, 78 min, 1:5 – Baturina, 86 min

1. Roma	12	27	15:6
2. Milan	12	25	18:9
3. Napoli	12	25	19:11
4. Inter	12	24	26:13
5. Bolonia	12	24	21:8
6. Como	12	21	17:7
7. Juventus	12	20	15:11
8. Lazio	12	18	15:9
9. Sassuolo	11	16	14:12
10. Udinese	12	15	12:20
11. Torino	12	14	11:21
12. Cremonese	12	14	13:16
13. Atalanta	12	13	14:14
14. Cagliari	12	11	12:17
15. Parma	12	11	9:15
16. Lecce	12	10	8:14
17. Pisa	11	9	8:14
18. Genoa	12	8	11:19
19. Fiorentina	12	6	10:19
20. Werona	12	6	7:18

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

Trudna sytuacja Realu

Królewscy w ten weekend nie błyszczeli nie tylko na boisku...

HISZPANIA

Zaniepokojenie wśród kibiców Realu wzrasta. Podopieczni Xabiego Alonso po raz kolejny zagrali poniżej oczekiwań i w niedzielny wieczór zremisowali z Elche 2:2. Przy okazji mieli bardzo dużo szczęścia, bo w 87 min ten remis uratował Jude Bellingham, ale trener Elche Eder Sarabia podkreślał, że trafienie nie powinno być uznane. Chwilę przed bramką Vinicius zderzył się z bramkarzem Inakim Peną, co szkoleniowiec gospodarzy zinterpretował jako faul. – Najpierw był strzał Viniciusa, potem Pena wybił piłkę, a następnie bramkarz dostał cios w nos! VAR jest po to, żeby zainterweniować i żeby stwierdzić, że było to oczywiste przewinienie – powiedział Sarabia.

To wstyd!

Sytuacja jest o tyle ciekawa, że kilka godzin przed meczem podczas walnego zgromadzenia Realu Madryt prezydent klubu Florentino Perez wygłosił przemówienie, w którym mocno zaatakował hiszpańskie środowisko sędziowskie, wspominając wciąż badaną aferę korupcyjną z udziałem Barcelony (znana jako „afera Negreiry" od nazwiska byłego wiceszefa hiszpańskiego kolegium sędziów) w latach 2001-18. – Przez 17 lat czterech prezesów Barcelony przekazywało wielomilionowe płatności na rzecz Negreiry. Fran Soto (obecny szef sędziów) zaapelował, by zamknąć ten rozdział. Jak można o tym zapomnieć? Rzeczywistość jest taka, że większość sędziów z czasów afery Negreiry wciąż funkcjonuje w świecie futbolu. To nie jest normalne, ze Barcelona zapłaciła Negreirze ponad 8 milionów przez 17 lat – grzmiał Perez. – To wstyd, że FIFA nie wybrała na ostatnie Klubowe Mistrzostwa Świata ani jednego hiszpańskiego sędziego głównego – skomentował aktualną kondycję lokalnego środowiska sędziowskiego.

Nie ten Silva

Na tym samym walnym zgromadzeniu doszło do skandalu. Organizatorzy wydarzenia chcieli wspomnieć o zmarłych w tym roku ludziach związanych z Królewskimi. Na slajdach pokazywano sylwetki kolejnych osób. Chciano też uczcić pamięć zmarłego piłkarza Liverpoolu, Diogo Joty i jego brata Andre Silvy. Przedstawiono zdjęcia piłkarzy, ale doszło do pomyłki i zamiast zdjęcia Andre Silvy, zmarłego zawodnika Penafielu, na grafice umieszczono zdjęcie Andre Silvy, żyjącego piłkarza Elche, z którym Real grał ledwie kilka godzin później...

■ Elche – Real Madryt 2:2 (0:0)
1:0 – Febas (53), 1:1 – Huijsen (78), 2:1 – A. Rodriguez (84), 2:2 – Bellingham (87)

1. Real M.	13	32	28:12
2. Barcelona	13	31	36:15
3. Villarreal	13	29	26:11
4. Atletico	13	28	25:11
5. Betis	13	21	20:14
6. Espanyol	12	18	15:15
7. Getafe	13	17	12:15
8. Athletic	13	17	12:17
9. Sevilla	12	16	18:19
10. Sociedad	13	16	17:18
11. Elche	13	16	15:16
12. Celta	13	16	16:18
13. Rayo	13	16	12:14
14. Alaves	13	15	11:12
15. Valencia	13	13	12:21
16. Mallorca	13	12	13:20
17. Osasuna	13	11	10:16
18. Girona	13	11	12:25
19. Levante	13	9	16:24
20. Oviedo	13	9	7:20

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Kacper Janoszka

Pierwszy raz Austrii

MŚ DO LAT 17

W Katarze kończy się XX edycja mistrzostw świata 17-latków. Na placu boju pozostały już tylko cztery i po raz trzeci w ostatnich czterech edycjach będziemy mieli do czynienia z europejską rozgrywką w finale. W 2017 Anglicy ograli Francuzów, z tamtego mistrzowskiego składu Wyspiarzy prawie połowa, bo aż 10 zawodników, zadebiutowało już w dorosłej ekipie Synów Albionu. W tym tej klasy gracze, co Phil Foden, Jadon Sancho czy Marc Guehi! Dwa lata temu Niemcy w starciu o złoto też pokonali Francuzów.

Obecny czempionat ma swoich bohaterów, a jednym z nich jest austriacki napastnik, Johannes Moser. W półfinałowym starciu z Italią dwa razy wpisał się na listę strzelców. Ma już 8 zdobytych bramek i jest najskuteczniejszym zawodnikiem turnieju. Dotychczasowy bilans zespołu prowadzonego przez Hermanna Stadlera to 7 meczów, 7 zwycięstw, bilans bramkowy 18:1!

W czwartkowym meczu o złoto rywalem rewelacyjnych Austriaków będzie mistrz Europy w tej kategorii wiekowej, Portugalia. Ta uporała się w karnych z czterokrotnym mistrzem świata 17-latków, Brazylią. Drużyna z Półwyspu Iberyjskiego mogła przegrywać w 20 minucie, ale piłkę sprzed linii bramkowej wybił mający polskie pochodzenie środkowy obrońca Martin Chelmik z FC Porto. Skład zespołu prowadzonego przez Bino (były zawodnik Porto i Sportingu) oparty jest na graczach Smoków i Benfiki, tylko bramkarz jest z Bragi. Portugalczycy dotychczas w MŚ 17-latków byli raz na 3 miejscu, w 1989 roku. Austriacy trzeci raz grają w mundialu juniorów, a pierwszy raz w ogóle wyszli z grupy! **(zich)**

Półfinały
■ Austria – Włochy 2:0 (0:0)
1:0 – Moser (57), 2:0 – Moser (90+3.)
■ Portugalia – Brazylia 0:0, karne 6-5

Mecz o III miejsce Brazylia – Włochy (godz. 13.30).

Finał Portugalia – Austria (godz. 17.00).
Relacje z obu meczów w czwartek w TVP Sport.

Sport ab6d99d7a4

KOREA POŁUDNIOWA

W Korei było pięknie



Rozmowa z **Tomasem Petraskiem**, graczem Hradec Kralove, w przeszłości m.in. Rakowa i Jeonbuka.

Jakie było twoje pierwsze wrażenie po przylocie do Korei?

- Pierwsze wrażenie było niesamowite. Pamiętam ładne lotnisko, bardzo rozwinięte technologicznie. Seul zrobił na mnie duże wrażenie, tylko system drogowy był lekko denerwujący, bo cały czas jest się obserwowanym przez kamery. Trzeba cały czas pilnować, żeby nie przekroczyć 110 km/h, a nie było to takie łatwe (śmiech). Centrum treningowe Jeonbuka to był absolutny top, z własnym pokojem, zapewnionym śniadaniem, obiadem, kolacją, miejscem do regeneracji. Do tego boisko ze sztuczną trawą pod dachem, cztery boiska z naturalną murawą. Jeden z pamiętnych momentów był gdy pojechałem pierwszy raz do supermarketu – wybór produktów i owoców był nieporównywalnie większy od tego, co znamy z Europy. Wysoka jakość, bo oni sami to hodują na miejscu, w Korei nie ma praktycznie sprowadzania żywności z zewnątrz, a wszystko najwyższej jakości. Kawiarnie Starbucksa są na każdym kroku, ale ja najchętniej korzystałem z lokalnych, bo były na bardzo wysokim poziomie. Jak zamówiłem espresso, to nie wiedzieli o co chodzi.

Mało wiemy o lidze koreańskiej. Jaki jest poziom, zainteresowanie kibiców?

- Zainteresowanie kibiców jest naprawdę duże, w Korei gra się na ogromnych stadionach, które powstały na mundial w 2002 roku. Wiadomo, że trzeba je było trochę zrekonstruować, bo już minęło ponad 20 lat. Koreańczycy mocno kibicują, ale to są inni kibice niż ci znani ze stadionów europejskich. W Jeonbuku były akurat trudne czasy, bo byli przyzwyczajeni do sukcesów, trofeów, a wtedy ich brakowało. Pozostali jednak pozytywnie nastawieni, a jak mnie spotkali na mieście, to byli bardzo szczęśliwi, że mogą podejść, porozmawiać. Poziom kibicowania oceniłbym wysoko, zwłaszcza za bramką zawsze był głośny doping. Jeonbuk wytrzymał gorszy czas, a teraz znowu wygrał ligę. Co mnie zaskoczyło najbardziej? Jakość muraw, bo były na bardzo niskim poziomie. Często zawodnicy spoza Korei na to narzekali, miejscowi byli do tego przyzwyczajeni. Te płyty były naprawdę trudne do gry, szczególnie w czasie deszczowym, a tam opady są obfite - w Europie takiego deszczu nie znamy. Koreańczycy wiedzieli, że przerywanie i przekładanie spotkań nie ma sensu, bo deszcz nie mijał przez kilka dni. Pora deszczowa, na którą teoretycznie się przygotowywałem, i tak mnie zaskoczyła. Inny klimat zupełnie niż u nas, na początku było mi tak gorąco, że się dusiłem. Jak patrzę teraz na skład ich reprezentacji, to widzę tam kilka znanych nazwisk. Byłem w klubie na warunki koreańskie gigantycznym, więc reprezentantów było sporo. Najbardziej zaskoczył mnie jednak niski poziom sędziowania. Trudno było obcokrajowcowi działać w takim systemie, bo brak jakości to była tragedia.

Jacy są Koreańczycy?

- Ostatnio z moją żoną wspominaliśmy czas w Korei. Miejscowi potrafili być bardzo mili, pomocni itd., ale niektórzy mieli duży dystans do obcokrajowców i to delikatnie mówiąc. Może byli trochę przestraszeni, bo w moim mieście 95 procent osób nie mówiło po angielsku, może się przez to wstydzili. Pamiętam ich jako ludzi otwartych, ale bariera językowa ich hamowała. Życie jako takie było tam piękne. Mój drugi syn Lukas urodził się w Jeonju, a pierwszy chodził tam do przedszkola. Jak byli chorzy, to pojawił się problem, bo lekarstwa koreańskie na nas nie działały, jesteśmy przyzwyczajeni do trochę mocniejszych leków. Na nas to już w ogóle nie działało nic (śmiech).

Piłkarsko jaki to był dla ciebie okres?

- Doświadczyłem pracy z Danem Petrescu, który chciał mieć mnie w swoim zespole, ale nasze losy potoczyły się nieco inaczej. Po chwili już mnie nie chciał (śmiech). To trenerska legenda, ale trudno było mi się odnaleźć w systemie, który przypominał styl z lat 90., praktycznie bez taktyki, prosta piłka. Analizy meczów to były w zasadzie skróty, które były tylko komentowane. Choć nawet komentować to może mój dziadek po dobrym czeskim browarze, a nie trener. Nie dowiedziałeś się w zasadzie nic jako gracz. U niego piłkarz w takim wieku już powinien wszystko wiedzieć. Po siedmiu latach spędzonych z Markiem Papszunem, jak trafiłem na coś takiego, to było mi bardzo ciężko zrozumieć, jak w ogóle można w taki sposób funkcjonować. Teraz pewnie podszedłbym do tego inaczej i zastosował się do jego systemu, robił to, co mówił i po prostu bym grał. Nie musiałbym spędzać okresu przygotowawczego w zespole rezerw, tylko byłbym trzy tygodnie na obozie w Dubaju z pierwszą drużyną i siedział z „Danem Petersburgiem" śmiejąc się z jego żartów z okresu, kiedy był gwiazdą Chelsea. Mógłbym bardziej cieszyć się życiem, gdybym nie był tak zafiksowany na perfekcjonizm i działanie techniczno-taktyczne. Pewnie byłbym tam nawet do dzisiaj, ale życie chciało inaczej. W Rakowie przyzwyczaiłem się do profesjonalizmu.

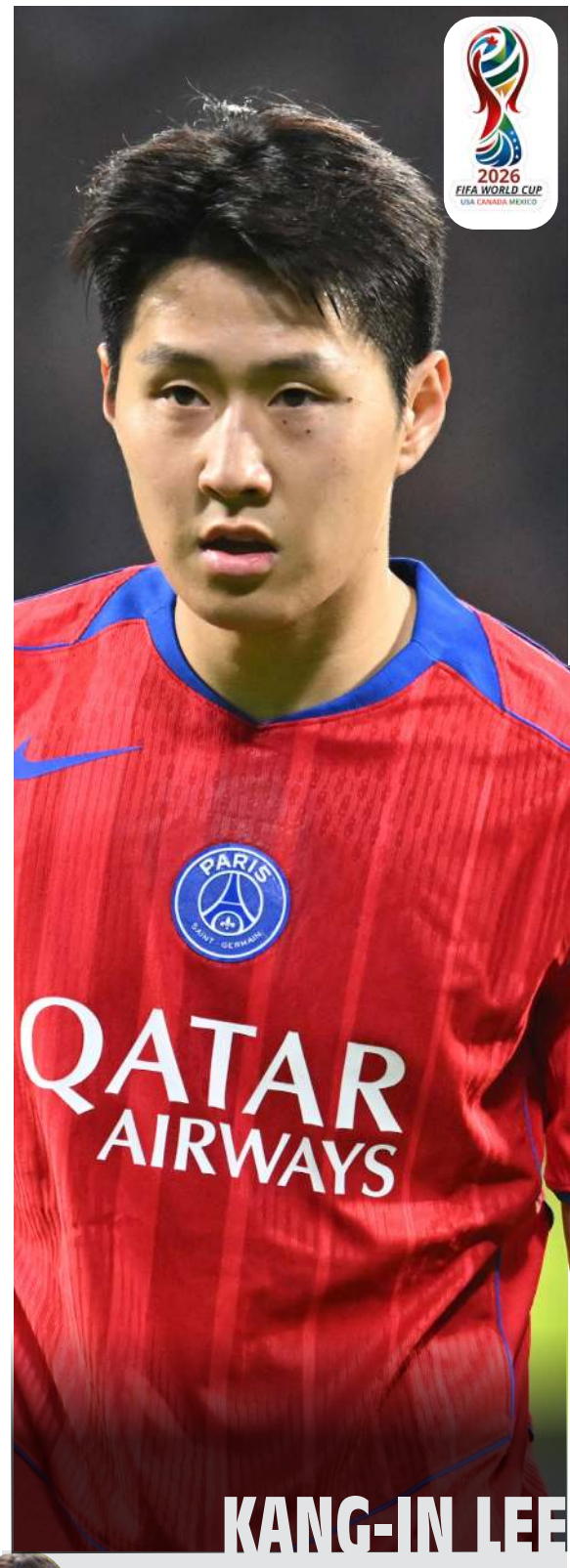
Jakieś śmieszne historie, które zostały w pamięci?

- W potężnych opadach deszczu piłka po prostu stawała w kałużach, woda była do połowy łydek, ale i tak trzeba było grać dalej. Koreańczycy w tych warunkach grali nawet lepiej, bo dla nich to było coś normalnego. Nomem omen - czuli się jak ryba w wodzie. Z innych historii to sparing z PSG na wyprzedanym do ostatniego miejsca stadionie w Pusan. To był ostatni mecz Neymara przed odejściem, strzelił nam dwa gole, dołożył asystę i poszedł do Al Hilal.

Na co będzie stać Koreę Płd. na mundialu?

- Mają bardzo dobrych zawodników obecnie w reprezentacji. Uważam, że mogą całkiem sporo na tym mundialu namieszać. Mają graczy w topowych zespołach w Europie. Sam jestem tego bardzo ciekaw jak się spiszą, bo mam tam kilku kolegów. Byłem w Korei tylko rok, ale mam do tego kraju sentyment i będę im kibicować.

Rozmawiał Mariusz Rajek



KANG-IN LEE

Kang-in Lee na razie częściej zdobywa bramki w drużynie narodowej niż w PSG.

GWIAZDA

Urodzony w Namdong-gu pomocnik mimo dopiero 24 lat ma już 44 występy w reprezentacji podczas których 10 razy trafił do siatki rywali. Do stolicy Francji trafił latem z RC Mallorca i dość szybko wywalczył sobie miejsce w jedenastce. W Ligue 1 gra regularnie, w Lidze Mistrzów przeważnie z ławki, ale udało mu się zdobyć gola w ostatnim starciu z Bayernem Monachium (1:2). We francuskiej ekstraklasie na razie może pochwalić się jednym golem i jedną asystą. - Chcę być pomocny drużynie pod każdym względem, nie tylko golami, ale i pracować dla kolegów na boisku. Dla mnie ważniejsze od bilansu jest pomaganie drużynie w wygrywaniu. Myślę, że to jest sedno wszystkich zawodników PSG – mówił po podpisaniu kontraktu.

Jego transfer zbudował koniunkturę turystyczną wśród fanów, którzy chcieli zobaczyć go na żywo wbarwach jednego z najlepszych klubów na świecie. - To bardzo budujące uczucie dla kibiców, którzy przyjeżdżają z Korei do Paryża, żeby mi kibicować. Uwielbiam koreańskich kibiców, dają mi mnóstwo wsparcia i energii, a to pozwala mi być jeszcze lepszym piłkarzem, grać lepszą piłkę - mówił niedawno 24-latek. **(MR)**

MYUNG-BO HONG

TRENER

■ 136-krotny reprezentant Korei Płd. przejął drużynę narodową latem ubiegłego roku. Wcześniej prowadził młodzieżowe reprezentacje kraju, przez trzy lata był również sekretarzem generalnym federacji. Przed podjęciem pracy z pierwszą reprezentacją z sukcesami pracował w Ulsan Hyundai, notując średnio 1,96 punktu na mecz. Co ciekawe, to jego drugie podejście do drużyny narodowej. Wcześnie prowadził ją w latach 2009-13. - Atmosfera wokół zespołu narodowego nie jest dla mnie zupełnie nowa. To było jednak dawno temu i wszystko się zmieniło. Zawodnicy i sztab trenerski są nowi, a teraz chodzi o stawienie czoła nowym wyzwaniom z obecnym składem – mówi Hong.

(MR)

Daehan Chukgu Hyeophoe

Data założenia 1948
Przyjęcie do FIFA (AFC) 1948 (1954)
adres 10-gil, 122-30, Seongsan-dong, Mapo-gu, Seul, Korea Południowa
Barwy czerwono-biało-niebieskie
Udział w finałach MŚ (11): 1954, 1986, 1990, 1994, 1998, 2002, 2006, 2010, 2014, 2018
Największy sukces: 4. miejsce - 2002
Pozycja w rankingu FIFA 22

POLSKA NA DRODZE DO SUKCESU

■ Największy sukces Koreańczycy z Południa odnieśli, będąc współgospodarzem turnieju w 2002 roku. Był to, a w zasadzie miał być, również wyjątkowy turniej dla naszej reprezentacji, która awansowała na najważniejszą imprezę świata po raz pierwszy od 16 lat. Z Koreą zagraliśmy już na „dzień dobry" przegrywając 0:2 i na dobrą sprawę zamykając sobie sprawę do wyjścia z grupy. Wtedy poczytywaliśmy ten wynik jak porażkę, ale Koreańczycy okazali się prawdziwą rewelacją, docierając aż do półfinału. Gospodarzom zarzucano pomoc sędziów, ale co cesarskie trzeba też oddać holenderskiemu trenerowi Guusowi Hiddinkowi. Po tamtym sukcesie zyskał autorytet, uważano go za ojca sukcesu tamtej reprezentacji. Azjaci darzyli go sympatią i nalegali, by dalej prowadził ich kadrę. Obiecywano mu nawet honorowe obywatelstwo Seulu, apartament na wyspie Czedżu czy darmowe podróżowanie do ich kraju do końca życia, ale miał inne plany. Postanowił wrócić do ojczyzny, obejmując PSV Eindhoven.

NIEPOKONANI

■ Koreańczycy jako jedni z pierwszych poza gospodarzami zapewnili sobie przepustki na przyszłoroczny mundial. Przez eliminacje przeszli jak burza, pozostając niepokonaną drużyną. Grupę B wygrali z 22 punktami na koncie (6 zwycięstw, 4 remisy). Za plecami zostawili Jordanię (również awansowała), Irak (zagra w barażach interkontynentalnych), Oman, Palestynę i Kuwejt. **(MR)**

Sport ab6d99d7a4

Walczyły do końca

Polki nieźle zaprezentowały się na tle silnej Argentyny i niewiele im zabrakło do remisu.

FUTSAL

Po pewnym zwycięstwie na starcie mistrzostw świata z Filipinkami Polki musiały wczoraj zmierzyć się z faworytkami do zwycięstwa w grupie, Argentynkami. Zawodniczki z Ameryki Południowej tworzą jedną z najlepszych drużyn na świecie, z kolei Biało-czerwone debiutują na wielkim turnieju i mają ambicję, żeby zrobić niespodziankę.

Mecz rozpoczął się źle dla podopiecznych selekcjonera Wojciecha Weissa. Od 9 minuty przegrywały 0:1 i w ciągu sześciu minut straciły kolejne dwie bramki. Polki grały niepewnie, w ich grze widoczny był wszechobecny stres. Popełniały proste błędy techniczne, a Argentynki bezlitośnie to wykorzystywały. Na trzech bramkach straconych do przerwy spotkanie się jednak nie skończyło, tym bardziej że pod koniec pierwszej połowy czerwoną kartkę zobaczyła Silvina Nava, zdobywczyni pierwszego gola i MVP meczu poprzedniej kolejki z Marokiem (6:0).

Po zmianie stron mecz wyglądał zupełnie inaczej. Polki były zdeterminowane, żeby odrobić stratę. Przeszły do ofensywy, a to poskutkowało fenomenalnym golem Agaty Bały w 22 min. Był to pierwszy krok do dogonienia rywalek. Problem polegał jednak na tym, że na kolejny krok Polki czekały zbyt długo. Był to wynik fantastycznej postawy bramkarki Trynidad D'Andrei, która broniła mnóstwo strzałów. Polki miały też pecha, ponieważ kilkakrotnie trafiały w słupek i w poprzeczkę. Dopiero w 39 min udało im się przebić argentyński mur – Anna Chóras zdobyła bramkę kontaktową. Polki jednak nie były już w stanie doprowadzić do remisu. – To, co robiła bramkarka Argentyny, jest trudne do uwierzenia. Kilkakrotnie byłyśmy bardzo blisko zdobycia gola, ale ona była po prostu fantastyczna. Zdecydowanie jest bohaterką meczu – komentowała występ D'Andrei Agata Bała.

Przed Polkami ostatni mecz w grupie, w czwartek z Marokiem. W teorii nasz panie są faworytkami i jeżeli wywiążą się ze swojej roli i wygrają, awansują do fazy pucharowej mistrzostw świata.


Fot. AFA

Silvina Nava (z prawej) zdobyła gola i zobaczyła czerwoną kartkę.

MŚ NA FILIPINACH

GRUPA A

■ **Argentyna – Polska 3:2 (3:0)**

1:0 – Nava, 9 min, 2:0 – Chiesa, 11 min, 3:0 – Rossi, 15 min, 3:1 – Bała, 22 min, 3:2 – Chóras, 39 min

ARGENTYNA: D'Andrea – Villalba, Nunez, Ontiveros, Nava oraz Espianazo – Espinoza, Rossi, Dupuy, Natta, Chiesa, Romero, Quevedo, Orellana.

POLSKA: Majewska – Tracz, Kubaszek, Włodarczyk, Dymińska oraz Dąbek – Maronde, Pietrzyk, Chóras, Bała, Szostak, Basta, Fronczak, Matuszewska.

Sędziowała Liang Qingyun (Chiny). **Żółte kartki:** Nava – Basta, Włodarczyk, **czerwona** Nava (20. druga żółta).

■ **Filipiny – Maroko 2:3 (2:3)**

1. Argentyna	2	6	9:2
2. Polska	2	3	8:3
3. Maroko	2	3	3:8
4. Filipiny	2	0	2:9

1-2 - awans **Kacper Janoszka**

REMIS PIASTA

LIGA MISTRZÓW W FUTSALU

■ W pierwszym meczu 1/8 finału Ligi Mistrzów Piast Gliwice zremisował z kazachskim FC Semej i przed rewanżem, który odbędzie się 5 grudnia, jest w całkiem korzystnej sytuacji. Mistrzów Polski należy pochwalić za ambicję i wolę walki. Do 35 minuty przegrywali 0:3 i wydawało się, że jest „po herbacie". Zdołali się jednak zebrać i w ciągu 4 minut zdołali doprowadzić do remisu. Warto nadmienić, iż wyrównującego gola Bruno Graca strzelił na 3 sekundy przed syreną. Tym samym podróż licząca ponad 5000 kilometrów podróż z północno-wschodniego Kazachstanu przebiegła w sympatycznej atmosferze.

Faza pucharowa w tym sezonie LM zastąpiła rundę elitarną, w której rozgrywano turnieje. Piast awansował do niej, zajmując 2. miejsce w turnieju rundy głównej, który odbył się w Gliwicach. Po wyłonieniu najlepszej czwórki rozegrany zostanie turniej finałowy. W ćwierćfinale lepszy z tej pary zmierzy się ze zwycięzcą dwumeczu Hjorring FK (Dania) - Etoile Lavalloise Mayenne FC (Francja). Mecze 1/4 finału odbędą się 23 lutego i 6 marca.

■ **FC Semej - Piast Gliwice 3:3 (1:0)**

Bramki: Dedezinho 4, 35, Gieriejchanow 21 - Vini II 35, 36, Graca 40.

(m)

Jaszka na trybunach

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Bez Bartłomieja Jaszki na ławce musiał sobie radzić wczoraj zespół z Kwidzyna w Opolu. Trener MMTS-u pokutował za incydent, do jakiego doszło po przegranym (31:32) meczu z Kaliszem. Były reprezentant kopnął ze złości plastikową butelkę, która trafiła w twarz pracowniczkę służb medycznych. Sprawą zajęła się Komisja Ligi, zawieszając szkoleniowca na jedno spotkanie i nakazując mu zapłacenie 5000 złotych na rzecz Superligi. Jaszka przeprosił też poszkodowaną i wczoraj jedynie z trybun obserwował mecz swego zespołu. Obserwował z niepokojem, bo po świetnym początku jego zespół musiał gonić wynik. Dogonił w 47 minucie (21:21) i do końca trwała wymiana ciosów, z której zwycięsko wyszli jego podopieczni.

■ **Corotop Gwardia Opole - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn 31:34 (14:12)**

GWARDIA: Ałaj, Balcerek - Wojdan 8/6, Kamiński 7, Kowalczyk 3/1, Janikowski 5, Wrzesiński 1, Jendryca 1, Milewski, Zarzycki 3, Luksa 1, Antoniak, Rugała, Aksamit, Pelidija 1, Sosna 1. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.

KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz - Czarnecki 2, Milicević 3/2, K. Pilitowski 9/3, Landzwojczak 1, Łazarczyk 7, Papaj 3, Malczak 4, Bekisz 2, Skierka 2, Stempin, Potoczny 1, Lewczyk, M. Pilitowski, Mucha. Kary: 8 min. Trener Sławomir LEWALSKI.

1. Płock	11	33	416:269
2. Kielce	11	30	419:280
3. Wybrzeże	11	27	370:331
4. Ostrovia	11	19	323:319
5. Chrobry	11	18	312:328
6. Kalisz	11	18	317:334
7. Kwidzyn	12	16	352:369
8. Stal	11	16	290:316
9. Legionowo	11	13	287:307
10. Piotrkowianin	11	9	292:351
11. Azoty	11	8	319:393
12. Gwardia	11	6	298:333
13. Zagłębie	11	3	305:370

13. seria - 28-30 listopada: Azoty - Legionowo, Ostrovia - Kalisz, Kielce - Stal, Piotrkowianin - Chrobry, Płock - Wybrzeże, Zagłębie - Gwardia, Kwidzyn pauzuje.

(mha)

KLASA A

BYTOM

W meczu zaległym Brzeziny Śl. - Sucha Góra 0:1.

1. Rozbark	13	31	35:12
2. St. Tarnowice	12	24	32:17
3. Kozłowa Góra	13	24	27:29
4. Brzozowice	13	23	36:19
5. Sucha Góra	13	23	36:19
6. Brzeziny Śl.	13	23	32:15
7. Bobrowniki Śl. II	13	20	22:22
8. Zbrosławice	13	19	25:21
9. Krupski Młyn	13	16	22:20
10. Nadzieja	13	14	25:28
11. Ożarowice	13	13	22:30
12. Orzech	12	13	20:36
13. Dąbrówka Wlk.	13	7	16:45
14. Górniki	13	5	11:48

LUBLINIEC

W meczach zaległych: Sieraków Śl. - Jezioro 5:3, Lisowice - Strzebiń 4:2.

1. Sparta	13	34	55:19
2. Kochcice	13	28	37:15
3. Glinica	13	24	36:18
4. Lisowice	13	23	28:25
5. Sieraków Śl.	13	22	33:27
6. Przystajń	13	21	32:28
7. Kochanowice	13	20	23:27
8. Lisów	13	19	34:34
9. Pawonków	13	18	32:30
10. Woźniki	13	17	24:27
11. Strzebiń	12	12	27:40
12. Koszęcin	13	9	28:37
13. Ciasna	13	7	18:53
14. Jezioro	12	5	17:44

RACIBÓRZ

Nowa Wieś - Pietrowice Wlk. 2:3, Tworków II - Owsiszcze 2:0, Pawłów - Bełsznica 0:4, Zabełków - Raszczyce 3:4, Studzienna - Krzanowice 3:2, Rudy Wlk. - Borucin 2:2, Pietraszyn - Czernica 3:4, Grzegorzowice - Markowice nie odbył się (zły stan boiska).

1. Pietrowice Wlk.	15	33	41:18
2. Tworków II	15	33	36:18
3. Pietraszyn	15	29	49:32
4. Raszczyce	15	28	34:24
5. Borucin	15	25	41:34
6. Grzegorzowice	14	24	32:26
7. Czernica	15	23	40:35
8. Krzanowice	15	22	37:33
9. Studzienna	15	21	33:26
10. Owsiszcze	15	21	16:18
11. Nowa Wieś	15	20	29:29
12. Bełsznica	15	19	29:30
13. Markowice	14	11	18:32
14. Pawłów	15	10	29:46
15. Rudy Wlk.	15	8	24:42
16. Zabełków	15	6	24:69

ZABRZE

W meczu zaległym Walka Zabrze - Żernica 0:4

1. Carbo	15	33	62:35
2. Walka	15	30	24:16
3. Łany Wlk.	15	29	31:16
4. Żernica	15	28	54:24
5. Rachowice	15	26	39:22
6. Wilcza	15	26	40:24
7. Rudno	15	22	39:34
8. Gwarek II	15	21	28:26
9. Sośnica II	15	21	30:33
10. Gwarek	15	20	41:33
11. Wielowieś	15	20	20:31
12. Chudów	15	15	37:42
13. Zaborze	15	14	18:29
14. Stanica	15	14	31:48
15. Borowa Wieś II	15	13	21:57
16. Toszek	15	6	19:64

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Escola Varsovia - Zagłębie Lubin 5:2, Polonia Warszawa - Lechia Gdańsk 3:1, Miedź Legnica - Górnik Zabrze 1:3, Lech Poznań - Śląsk Wrocław 3:3, Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa 3:4, Odra Opole - Arkonia Szczecin 3:6; Wisła Kraków - Resovia, Stal Rzeszów - Znicz Pruszków nie odbyły się (zły stan boisk).

1. Górnik	16	34	39:28
2. Lech	16	34	48:27
3. Zagłębie	16	33	31:24
4. Miedź	16	33	31:17
5. Legia	14	27	35:17
6. Polonia	16	27	26:22
7. Varsovia	16	24	40:37
8. Wisła	15	24	26:27
9. Jagiellonia	16	22	37:35
10. Stal	15	21	26:25
11. Śląsk	15	21	34:33
12. Arkonia	16	16	26:31
13. Znicz	15	14	14:29
14. Odra	15	10	15:38
15. Lechia	16	10	31:41
16. Resovia	15	6	11:39

(m)

LIGA CENTRALNA KOBIET

W meczu zaległym SPR Olkusz - Eisberg Dziewiątka Legnica 29:28 (18:14).

1. Żory	8	21	256:195
2. Radom	8	21	261:223
3. Kielce	8	19	239:219
4. Poznań	8	18	254:211
5. Tczew	7	15	208:199
6. Legnica	6	8	165:175
7. Warszawa	7	6	186:192
8. Olkusz	6	6	166:175
9. Szczecin	7	3	163:190
10. Pietrowice Wlk.	8	3	219:270
11. Płock	7	0	138:216

9. kolejka - 28-30 listopada: Olkusz - Pietrowice Wielkie, Poznań - Warszawa, Szczecin - Płock, Legnica - Tczew, Żory - Radom, Kielce pauzują.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

AZS AGH Kraków - Rajbud Development Stal Gorzów Wielkopolski 34:35 (13:21), Sandra Spa Pogoń Szczecin - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 38:23 (18:10), SMS ZPRP Kielce - Siódemka Miedź Legnica 32:31 (17:16), MKS Nielba Wągrowiec - Jurand Ciechanów 38:33 (18:17), AZS UW Warszawa - KSPR Gwardia Koszalin 24:32 (9:15), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Enea WKS Grunwald Poznań 25:28 (12:13), WKS Śląsk Wrocław - KPR Padwa Zamość 24:25 (9:11).

1. Pogoń	10	26	331:291
2. Śląsk	10	22	310:258
3. Jurand	10	21	365:325
4. Stal	10	20	309:317
5. Padwa	10	19	309:293
6. Grunwald	10	19	282:277
7. Kraków	10	18	333:303
8. Nielba	10	15	327:325
9. Biała Podlaska	10	12	299:303
10. Miedź	10	12	316:321
11. Anilana	10	11	282:301
12. Gwardia	10	9	250:289
13. Kielce	10	6	293:338
14. Warszawa	10	0	297:362

11. kolejka - 28-30 listopada: Gwardia - Kielce, Anilana - Warszawa, Grunwald - Śląsk, Miedź - Kraków, Jurand - Biała Podlaska, Stal - Nielba, Padwa - Pogoń.

(m)

Sport ab6d99d7a4

Nie chcemy białych spodenek!

Na miesiąc przed rozpoczęciem mistrzostw świata kobiet wybuchła afera. Trzy federacje domagały się zmian w kwestii dolnej części strojów. IHF wystosowała odpowiedź.



Wiele wskazuje, że na rozpoczynającym się w środę mundialu Line Haugsted i jej duńskie koleżanki nie unikną meczów w białych spodenkach.

Fot. SIPA USA/PressFocus

Na przełomie października i listopada był to najgorętszy temat. Federacje: duńska, norweska i szwedzka wystosowały do władz Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej (IHF) pismo, w którym domagały się zniesienia przepisu o grze w białych spodenkach. Sprawę nagłośniła wiceprezes duńskiej federacji, Mette Vestergaard. - Od dawna chcieliśmy to zmienić, ale teraz złożyliśmy oficjalny wniosek. Problem polega na tym, że dziewczęta czują się w tych strojach wyjątkowo niepewnie, a kiedy mają okres menstruacyjny, jest to dla nich bardzo niekomfortowe - powiedziała dwukrotna mistrzyni olimpijska.

Wstydliwy problem

Głos w tej kwestii zabrały same zawodniczki, które domagają się zmiany przepisu, przynajmniej w kwestii koloru spodenek. - Nienawidzę białych spodenek. Osobiście uważam je za żenujące i wstydliwe, więc pozbądźcie się ich - mówiła w telewizji NRK wyraźnie wzburzona reprezentantka Norwegii Veronica Kristiansen. która wróciła do szczytowej formy po urodzeniu drugiego dziecka. Występuje w Gyoer. Zespół ten przez ostatni rok grał w zielonych koszulkach i spodenkach, ale przed tym sezonem zielone spodenki zastąpił białymi. - Rozumiem, że mogą ładnie wyglądać, ale ponieważ jesteśmy kobietami i każdego miesiąca mamy określone problemy, nie sądzę, aby granie w białych szortach było zabawne - tłumaczyła lewa rozgrywająca norweskiej kadry. - Już wcześniej zwracałyśmy uwagę, że nie chcemy grać w białych spodenkach, ale nikt tak naprawdę nie zwrócił na to uwagi. Dla mnie to krępujące, a poza tym cykl menstruacyjny to coś, czego nie da się kontrolować. Prroszę więc, skończcie z białymi spodenkami - zaapelowała Kristiansen. Dwukrotną mistrzynię świata poparła cytowana już Mette Vestergaard, wiceszefowa Duńskiej Federacji Piłki Ręcznej. - Problem polega na tym, że w białych spodenkach zawodniczki czują się bardzo niepewnie, a jeśli znajdują się w tym okresie miesiąca, staje się to dla nich jeszcze większym zmartwieniem - wyjaśniała na antenie TV2 Sport.

CZY WIESZ, ŻE...

- Publicznie do drażliwych dla kobiet tematów odniosły się znane polskie sportsmenki. Katarzyna Skowrońska, siatkarska mistrzyni Europy z 2003 i 2005 roku, mówiła portalowi WP Sportowe Fakty. - To jest, niestety, seksizm. Podczas kariery niejednokrotnie spotykałam się z tym zjawiskiem i spotykam się z nim nadal. Kiedyś w siatkówce też grało się w typowych „majtkach". Gdy zawodniczki podnosiły ten temat mówiąc, że jest im po prostu niewygodnie, nie było to mile odbierane. Podczas meczu jest wiele akcji w obronie i taki strój im po prostu przeszkadzał. Nie wspominając już o tym, że w niektórych momentach taki strój odsłaniał zbyt dużo.
- Ciężko o tym mówić, bo wiem, że w sporcie nie zdarza się to często. Ale PMS (zespół napięcia przedmiesiączkowego - przyp. red.) naprawdę uderzył mnie w dniu meczu, wpływając na moją dyspozycję na korcie. Mówię to każdej młodej dziewczynie, która nie wie, co się dzieje. Powtarzam jej - nie martw się, to normalne - powiedziała Iga Świątek w listopadzie 2021 roku podczas konferencji prasowej po przegranym meczu WTA Finals z Marią Sakkari.
- W 2023 roku gwiazdor golfa Tiger Woods został sfotografowany, gdy przekazywał tampon swojemu przeciwnikowi, Justinowi Thomasowi, po tym jak Woods wyprzedził Thomasa w pierwszej rundzie turnieju na PGA Tour. Miało to symbolizować słabość rywala i wywołać u niego poczucie bycia gorszym. Gdy wybuchł skandal, Woods natychmiast przeprosił Thomasa za swój idiotyczny żart.

Zjednoczone siły

Chęć zniesienia białych spodenek nie jest niczym nowym. Po ostatnim finale mistrzostw świata duńskie reprezentantki w piłce ręcznej i nożnej wspólnie wyraziły chęć porzucenia białych spodenek. Międzynarodowa Federacja Piłki Ręcznej nie zareagowała i Dania została zmuszona do gry w białych spodenkach przeciwko Norwegii oraz Szwecji na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Teraz Norwegia, Szwecja i Dania połączyły siły, aby wzmocnić wpływy polityczne w IHF i wymusić, by zmiana została wdrożona, aby raz na zawsze znieść białe spodenki. - Próbowałyśmy podczas samych mistrzostw i przez dłuższy czas wydawało nam się, że IHF jest otwarta na dialog. Nie zostałyśmy jednak wysłuchane, ale teraz czujemy, że nadszedł czas, aby zapisać tę ważną kwestię polityczną w regulaminie - podkreśliła Vestergaard.

Bezduszne przepisy

Co na to przepisy? Na wszystkich imprezach IHF mężczyzn i kobiet, a także na igrzyskach olimpijskich, każda drużyna musi posiadać trzy komplety strojów w różnych kolorach; obejmuje to również jasne koszulki oraz spodenki. „W każdym meczu jedna drużyna musi założyć jasny strój, a druga - ciemny" - możemy przeczytać na stronie światowej federacji. Czy zatem w najbliższym czasie nie należy spodziewać się zmian? Dodajmy, że zawodniczki w przypadku gry w białych spodenkach mogą mieć założoną na przykład czarną bieliznę. „Na tak późnym etapie nie jest już możliwa zmiana oficjalnych przepisów, ale IHF w jak największym stopniu nadal będzie uwzględniać preferencje drużyn" - poinformowała federacja w oświadczeniu i zadeklarowała, że dołoży wszelkich starań, aby drużyna Danii oraz inne zespoły znajdujące się w podobnej sytuacji mogły grać w spodenkach czerwonych, czarnych lub innych ciemnych, jeśli tylko pozwolą na to harmonogram oraz warunki turnieju.

Plażówka ruszyła ze zmianami

Co ciekawe, w beach handballu udało się wywrzeć presję zmian na Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej. Plażowa piłka ręczna kobiet wzbudzała kontrowersje ze względu na wymóg noszenia na boisku bikini. Nie dość, że kobietom nie wolno było grać w szortach, to jeszcze musiały nosić odsłaniające znaczną część ciała topy oraz figi z wycięciami, spełniającymi określone kryteria. Przepisy były tym bardziej dyskryminujące, że mężczyźni uprawiający tę samą dyscyplinę, nie musieli grać w slipach, tylko mogli zakładać na mecze krótkie spodenki. Protestująca i prosząca o zgodę na wystąpienie w takich kostiumach podczas Euro 2021 w Warnie drużyna z Norwegii otrzymała odmowną odpowiedź Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej, a gdy mimo tego Norweżki zagrały w leginsach, nałożyła na nie grzywnę w wysokości 1500 euro za „niewłaściwy strój". Decyzja EHF stała się zalążkiem dyskusji na temat równouprawnienia kobiet w sporcie. Postawę federacji krytykowali m.in.: Billie Jean King, amerykańska tenisistka, a także piosenkarka Pink. Powyższe działania przyniosły rezultaty, ponieważ regulamin dotyczący ubioru zawodniczek został zmieniony. Teraz zawodniczki grające w plażową piłkę ręczną nie muszą już nosić bikini. Mogą grać w krótkich, obcisłych spodenkach, nosić szorty zamiast zakładać niekomfortowe dla nich stroje odsłaniające część pośladków, a topy mogą zastąpić dopasowanymi do ciała w podkoszulkami.

Zbigniew Cieńciała

Sport ab6d99d7a4

LIGOWE REMANENTY

Pora na reset

W ostatniej kolejce przed reprezentacyjną przerwą nowym liderem został Trefl. - Teraz czas na reset umysłów - komentuje trener sopocian.

■ W Sopocie w meczu na szczycie doszło do detronizacji dotychczasowego lidera. King wyraźnie przegrał z Treflem i teraz to sopocianie są na czele tabeli. - Gratulacje dla moich zawodników za ważną wygraną z topowym przeciwnikiem. Cieszę się, że z bilansem 6:2 rozpoczynamy przerwę reprezentacyjną. Czas na wypoczynek, reset umysłów. Jak mamy grać lepiej - trzeba zrobić spory postęp w czasie najbliższych treningów - mówił po spotkaniu szkoleniowiec Trefla Mikko Larkas.
Nieco gorsze nastroje panują w obozie ze Szczecina. - To była dla nas dobra nauczka, ale i wstyd, bo nie podjęliśmy walki. Nie pozostaje nam nic innego, jak wrócić do roboty. Teraz drużyna dostanie trochę wolnego, trzeba się zresetować i mocno pracować od drugiego tygodnia - komentował Maciej Majcherek, który w tym sezonie debiutuje w roli pierwszego trenera Kinga.

■ Szalenie zacięte i wyrównane były derby Warszawy. W Hali na Bemowie zjawił się komplet widzów - blisko 2 tysiące. Legia do spotkania przystąpiła bez trójki kluczowych graczy - kontuzje dopadły Andrzeja Plutę, Jayvona Gravesa i Matthiasa Tassa. Dziki wykorzystały to osłabienie, w emocjonującym finiszu świetnie spisywał się Landrius Horton, który m.in. trafił za trzy 45 sekund przed końcem. Legia aż 24 razy traciła piłkę, a Dziki po tych błędach zdobyły aż 28 punktów. Walka była twarda, Wojciech Tomaszewski (Legia) dwa razy opuszczał boisko zakrwawiony. - Niesamowita atmosfera, znakomici kibice. Dobrze było być częścią tego widowiska - mówił po meczu trener gości Marko Legovich. - Sam mecz był jakby odzwierciedleniem sytuacji na trybunach - wzloty i upadki, wiele zmian prowadzenia, różne odczucia w czasie meczu. O naszym sukcesie przesądziła dobra obrona. Jestem dumny z zespołu - dodał.

■ Polska Liga Koszykówki dziewiątą kolejkę ekstraklasy poświęciła kampanii informacyjnej "Wąs dla Zdrowia". Listopad to miesiąc profilaktyki męskich nowotworów.
„Żeby realnie działać na rzecz męskiego zdrowia, postanowiliśmy wesprzeć akcję Moszonowładców, którzy w całej Polsce prowadzą bezpłatne badania dla mężczyzn oraz działają na rzecz edukacji w zakresie profilaktyki chorób męskich. Za każdy trafiony rzut za 3 w meczach 9. kolejki OBL przekażemy na ich rzecz 100 złotych" - ogłosiła Liga.
Jak zatem poszło? w tej kolejce wpadło 145 trójek, najlepiej pod tym względem było w Toruniu, gdzie oba zespoły rzuciły zza łuku 20 razy. Najwięcej (12) zdobyły zespoły z Zielonej Góry i Sopotu. Indywidualnie warto wyróżnić Landriusa Hortona z Dzików oraz Kennetha Goinsa z Trefla. Obaj trafiali pięciokrotnie.

■ Jest pierwsza zmiana trenera w tym sezonie. Po serii porażek beniaminek z Krosna rozstał się z Edmundsem Valeiko. Nowym szkoleniowcem został Słowak Maros Kovacik, który przed kilku laty był trenerem żeńskiej kadry naszych koszykarek, zdobył też dwa mistrzostwa Polski oraz Puchar Polski Kobiet z CCC Polkowice. Pracował także w naszej męskiej ekstraklasie - w styczniu 2022 roku został trenerem Tauron GTK Gliwice. **(pp)**



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Wydarzeniem kolejki był mecz na szczycie tabeli w Sopocie. Trefl okazał się dużo lepszy od Kinga!

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 11. kolejki: WKK Active Hotel Wrocław - Solvera Sokół Łańcut 97:101, Weegree AZS Politechnika Opolska - Enea Basket Poznań 94:81, Decka Pelplin - KKS Polonia Warszawa 79:57, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Żubry Abakus Okna Białystok 99:65, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Novimex Polonia 1912 Leszno 101:91, Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Miners Katowice 81:93, ŁKS Coolpack Łódź - OPTeam Energia Polska Resovia 88:85.

1. Bydgoszcz	11	21	982:826
2. Warszawa	11	18	912:923
3. GKS Tychy	11	18	958:922
4. Łańcut	11	18	944:930
5. ŁKS Łódź	10	18	844:759
6. Starogard	9	17	779:684
7. Pelplin	11	17	933:905
8. Rzeszów	10	15	806:803
9. Inowrocław	11	15	877:951
10. Wrocław	11	15	863:907
11. Leszno	11	15	855:912
12. Stargard	9	14	741:727
13. Kołobrzeg	10	14	775:786
14. Opole	10	13	821:854
15. Poznań	10	13	786:787
16. Katowice	10	13	788:839
17. Białystok	10	10	730:879

II LIGA MĘZCZYZN

Wyniki 11. kolejki: TAURON GTK Gliwice II - KS Cracovia 1906 67:76, MKKS Rybnik - TS Wisła Kraków 89:86, pempaVita Resovia Rzeszów - Niedźwiadki Przemyśl 114:60, MKS II Dąbrowa Górnicza - AZS Jarosław 115:104, KKS Zagłębie Sosnowiec - ZKS Stal Stalowa Wola 77:80, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - UJK Kielce 83:74.

1. Tarnowskie G.	11	22	955:699
2. Kielce	12	21	981:900
3. Bytom	10	19	875:667
4. AZS AGH	10	19	1019:645
5. Rybnik	11	18	851:847
6. Bielsko-Biała	10	17	827:760
7. Stalowa Wola	11	16	792:855
8. Sosnowiec	11	16	885:826
9. Dąbrowa	12	16	1037:1073
10. Wisła	11	16	886:871
11. Cracovia	11	15	806:839
12. Rzeszów	11	15	852:881
13.Jarosław	11	15	886:945
14.Katowice	10	13	680:830
15.Gliwice	11	12	780:949
16.Przemyśl	11	11	700:1225

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK.

Wyniki 9. kolejki: AZS Uniwersytet Gdański - Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków 66:72, ŁKS KK Łódź - RMKS Xbest Rybnik 73:60, AZS Uniwersytet Warszawski - Lou Tęcza Leszno 76:71, Brother MUKS Poznań - GMMInoxMergerLogisticsPanteryŁańcut 78:75, Lider Swarzędz - Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk 54:65, Widzew Łódź - Sparta Ziębice 60:54, MKS Pruszków - SMS PZKosz Łomianki 76:55.

1. Poznań	9	17	686:573
2. Pruszków	9	17	701:606
3. ŁKS Łódź	9	17	609:489
4. Nautiqus	9	15	634:580
5. Łańcut	9	15	650:524
6. Widzew	9	15	642:537
7. Ziębice	9	14	613:589
8. Rybnik	9	12	655:664
9. Łomianki	9	12	545:652
10. Kraków	9	12	520:610
11. AZS Gdańsk	9	12	640:661
12. Swarzędz	9	11	521:596
13. Warszawa	9	10	536:680
14. Leszno	9	10	519:710

Grupa KLK.

Wyniki 6. kolejki: Bogdanka AZS UMCS II Lublin - Enea AZS II Poznań 46:75, Zagłębie Sosnowiec II - IsandsWichoś Siechnice II Jelenia Góra 88:41, Port Gdynia II GTK - SKK Polonia II Warszawa 87:63, Katarzynki II Toruń - Contimax MOSiR II Bochnia 69:63, Art Building Ślęza II Wrocław - Wisła II Kraków 78:62, KS Basket II Bydgoszcz - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. 66:68.

1. Poznań	6	12	533:346
2. Gdynia	6	11	516:398
3. Wrocław	6	11	449:370
4. Gorzów	6	10	469:434
5. Sosnowiec	6	10	441:377
6. Kraków	6	9	431:468
7. Bydgoszcz	6	8	429:465
8. Lublin	6	8	370:417
9. Warszawa	6	8	378:449
10. Bochnia	6	7	402:486
11. Toruń	6	7	351:460
12. Jelenia G.	6	7	391:490

LAL coraz wyżej

Dzięki wygranej nad Utah Jeziorowcy zostali wiceliderami Konferencji Zachodniej.

NBA

Los Angeles Lakers przywieźli wygraną z Miasta Mormonów. W Salt Lake City pierwszy wyjazdowy mecz w tym sezonie zaliczył LeBron James (17 pkt, 8 asyst, 6 zbiórek). Najlepszym graczem spotkania był jednak Luka Doncić, który uzbierał 33 pkt i był blisko triple-double (11 zbiórek, 8 asyst).

5 minut przed końcem Jeziorowcy mieli nawet 13 pkt przewagi (102:89), ale zryw gospodarzy zmniejszył stratę do ledwie 1 „oczka" (107:106). Na więcej jednak zabrakło czasu. - Wzajemnie się wspieramy. Wielkie drużyny znajdują sposób na zwycięstwo. Dzisiejszy mecz zdecydowanie nie był naszym najlepszym, ale znaleźliśmy sposób na sukces - tłumaczył Słoweniec. Dzięki tej wygranej Lakers wspięli się na pozycję wicelidera Konferencji Zachodniej.

W Phoenix dobiegła końca trzymeczowa seria zwycięstw San Antonio. Spurs wygrały co prawda pierwszą kwartę (30:25), a do przerwy prowadziły 56:49, ale druga połowa należała do gospodarzy. Suns straty z nawiązką odrobiły już w trzeciej kwarcie (37:24) i do końca kontrolowały wynik. Oba zespoły grały mocno osłabione - w Spurs nadal brakuje Victora Wembanyamy, Stephona Castle'a oraz Dylana Harpera, a Suns pozostają bez Jalena Greena, Graysona Allena i Ryana Dunna. Gospodarzy do wygranej poprowadzili Dillon Brooks (25 pkt) oraz Devin Booker (24 pkt, 5 zbiórek, 7 asyst). Kolejne bardzo dobre spotkanie rozegrał rezerwowy Collin Gillespie (15 pkt, 6 asyst).

Jeremy Sochan znów zaczął mecz na ławce rezerwowych, w 21 minut zdobył 7 pkt, miał 5 zbiórek, asystę i stratę. Trafił 3 z 5 rzutów z gry (próbował raz za trzy). Z linii osobistych trafił 1 z 2 rzutów. - Nie wyszliśmy na drugą połowę z odpowiednim nastawieniem. Suns oddali kilka rzutów, na które im pozwoliliśmy. Zasługują na uznanie, ale wydaje mi się, że momentami mogliśmy pokazać więcej odporności i dyscypliny w egzekwowaniu naszych założeń - komentował trener Mitch Johnson.

Liga przekazała informację o śmierci Rodneya Rogersa (rocznik 1971), który na parkietach NBA spędził 13 sezonów. Zaczynał w 1993 roku jako zawodnik Denver, potem kolejno występował w Los Angeles Clippers, Phoenix Suns, Boston Celtics, New Jersey Nets, New Orleans Hornets oraz Philadelphia 76ers. Najlepszy sezon (1997/98) zaliczył w Clippers, gdy średnio zdobywał ponad 15 pkt i miał blisko 6 zbiórek w meczu. W 2000 roku został najlepszym rezerwowym ligi. W 2008 roku uległ wypadkowi na motocyklu, w efekcie czego doznał urazu kręgosłupa i był sparaliżowany od ramion w dół. - Rodney jest najsilniejszą osobą, jaką kiedykolwiek spotkałem, fizycznie i psychicznie, a jego odporność była widoczna w walce, którą pokazywał każdego dnia – mówił o zmarłym Randolph Childress, kolega z uczelnianej drużyny.

Philadelphia - Miami 117:127, Atlanta - Charlotte 113:110, Boston - Orlando 138:129, Cleveland - LA Clippers 120:105, Toronto - Brooklyn 119:109, Oklahoma City - Portland 122:95, Phoenix - San Antonio 111:102, Utah - LA Lakers 106:108 **(p)**

Sport ab6d99d7a4

Wyzwanie kontynentalne

Rusza Liga Mistrzyń! Na start nasze drużyny zmierzą się z potęgami z Włoch i Turcji.

EUROPEJSKIE PUCHARY

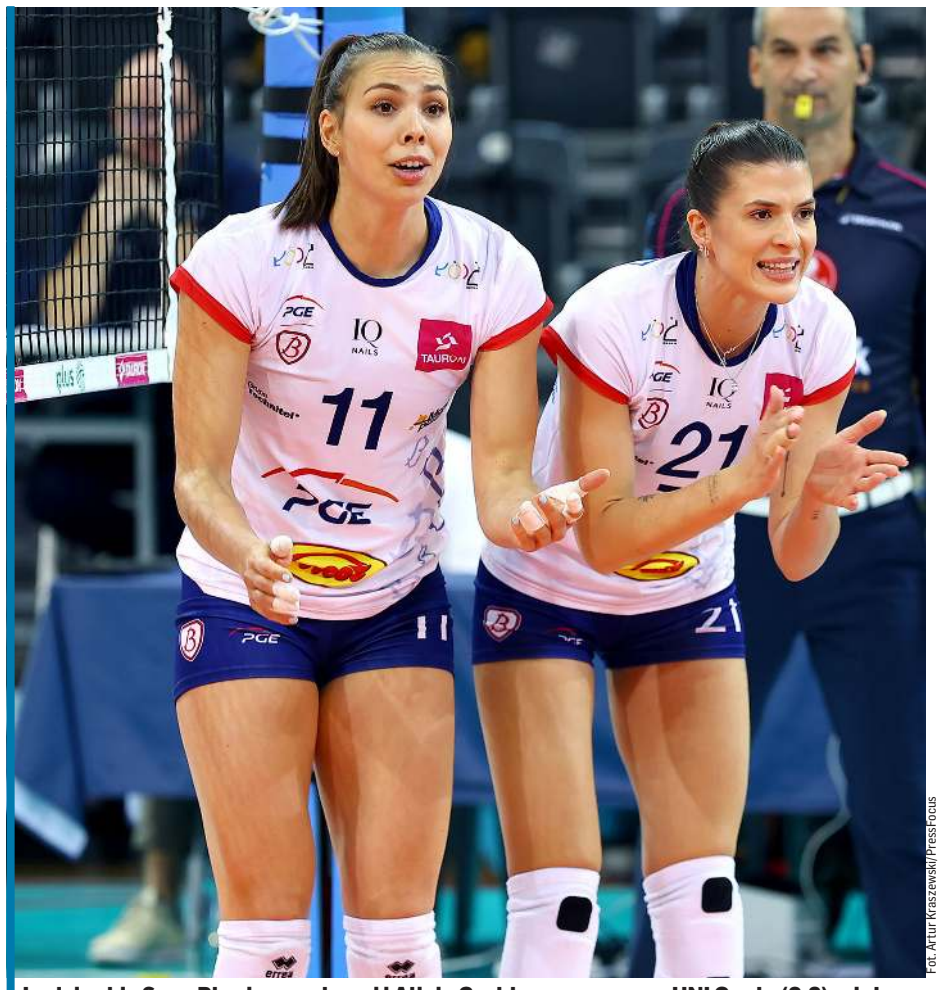
W bieżącym sezonie nasz kraj ma ponownie trzech reprezentantów w Lidze Mistrzyń: DevelopRes Rzeszów (mistrz Polski), ŁKS Commercecon Łódź oraz PGE Budowlani Łódź (medaliści odpowiednio srebrni i brązowi).

Pierwsze do walki – już we wtorek – przystąpią zawodniczki Budowlanych, które w poprzednim roku awansowały do ćwierćfinału Ligi Mistrzyń. Teraz będzie trudno powtórzyć ten wynik, bo trafiły do bardzo wymagającej grupy B. Do tego ostatni sprawdzian przed LM nie wypadł najlepiej, bo przegrały z Uni Opole 0:3.

Trudne zadanie

Już w pierwszym meczu łodzianki czeka bardzo trudne wyzwanie, bo zmierzą się z Igor Gorgonzola Novara. Włoska drużyna otrzymała „dziką kartę" od Europejskiej Konfederacji Siatkówki CEV. Nie należy jednak przywiązywać do tego zbyt wielkiej wagi, bo to bardzo mocna ekipa. Jej trenerem jest świetny przed laty zawodnik, dwukrotny mistrz świata (1990 i 1994) Lorenzo Bernardi, który w latach 2010-14 prowadził Jastrzębski Węgiel. Liderkami zespołu są reprezentantki: Belgii Britt Herbots, Holandii Indy Baijens oraz Niemiec Lina Alsmaier. O sile Igor Gorgonzola stanowią też Japonka Mayu Ishikawa, Amerykanka Taylor Mims czy Sara Bonifacio.

Włoski zespół jednak nie jest faworytem grupy. Ten zaszczyt należy się Fenerbahce Medicana Stambuł Agnieszki Korneluk z największymi światowymi gwiazdami, czyli Melissą Vargas i Alessią Orro. Oprócz tego jest jeszcze Benfica Lizbona. - Los nas nie oszczędził i trafiliśmy do bardzo trudnej grupy. Na naszej drodze są dwie potęgi, Fenerbahce, które zawsze jest wśród do faworytów Ligi Mistrzyń, oraz czołowy włoski zespół. W obu drużynach występują reprezentantki Włoch, Turcji, Serbii, Belgii, Brazylii czy Japonii. Wiemy, że rywalki są bardzo mocne, ale chcemy się pokazać z jak najlepszej strony – ocenił Marcin Chudzik, prezes PGE Budowlanych. - Realnym celem jest walka o zwycięstwo w meczach z Benficą i próba „urwania" czegoś faworytom. Trzeba pamiętać, że najlepsza drużyna z trzeciego miejsca ze wszystkich grup zagra w barażach o ćwierćfinał LM, a pozostałe będą grać w ćwierćfinale Pucharu CEV – dodał.



Łodzianki - Sasa Planinsec z lewej i Alicja Grabka - po meczu z UNI Opole (0:3) miały nietęgie miny.

Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Faworyt z Rzeszowa

W środę zagrają dwie pozostałe nasze ekipy. ŁKS Commercecon we własnej hali zmierzy się z Dresdner S.C. To kluczowe spotkanie w walce o trzecią pozycję. A. Carraro Imoco Conegliano z Joanną Wołosz w składzie oraz nowa siła tureckiej siatkówki, Zeren Ankara, wydają się poza zasięgiem. W klubie ze stolicy Turcji występuje grono byłych i obecnych reprezentantek swoich krajów, m.in.: Serbki Aleksandra Uzelac, Brankica Mihajlović i Maja Aleksić, Ukrainka Swietłana Gatina czy Włoszka Ofelia Malinov.

Z wyjściem z grupy nie powinien natomiast mieć problemów DevelopRes. Rzeszowianki są nawet kandydatkami do pierwszego miejsca i bezpośredniego awansu do ćwierćfinału. Ominęły je silne zespoły z Turcji i Włoch. Zaczną od spotkania z mistrzem Bułgarii, Maritzą Płowdiw. Oprócz tego w grupie mają też mistrzów Niemiec, SSC Palmberg Schwerin, i Francji, Levallois Paris Saint-Cloud. – Taki jest plan, by wygrać rywalizację w grupie. Chciałybyśmy bezpośrednio awansować do ćwierćfinału. Ważne, by od pierwszego meczu pamiętać o planach gry i wszystkim innym, co jest związane z dobrym przygotowaniem i odpowiednim nastawieniem. Nie możemy się denerwować podczas długich wymian, tylko trzymać się razem i grać cierpliwie – powiedziała Taylor Bannister, atakująca DevelopResu.

Tylko zwycięzcy

Format i zasady Ligi Mistrzyń nie uległy zmianie – 20 zespołów rywalizuje w pięciu grupach. Bezpośredni awans do ćwierćfinału uzyskają tylko ich zwycięzcy, a ekipy z drugich miejsc plus drużyna z trzeciego miejsca z najlepszym bilansem utworzą pary barażowe, które wyłonią trzech kolejnych ćwierćfinalistów. Cztery pozostałe drużyny, które uplasują się na trzecich pozycjach w grupach, zostaną przeniesione do Pucharu CEV.

Dwa inne polskie kluby wystąpią właśnie w Pucharze CEV. Rywalizację zaczynają od 1/16 finału. Moya Radomka zmierzy się z VK UP Ołomuniec (pierwsze spotkanie odbędzie się w Radomiu), z kolei BKS Bostik Bielsko-Biała zagra na wyjeździe z Dinamem Zagrzeb. Rewanże za tydzień.

(mic)

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 25 listopada
Liga Mistrzyń
■ ŁÓDŹ, 18.00: PGE Budowlani – Igor Gorgonzola Novara (grupa B)
Puchar CEV (1/16 finału)
■ RADOM, 20.30: Moya Radomka– VK UP Ołomuniec
Środa, 26 listopada
Liga Mistrzyń
■ RZESZÓW, 18.00: DevelopRes – Maritza Płowdiw (grupa E)
■ ŁÓDŹ, 20.30: ŁKS Commercecon– Dresdner S.C. (grupa D)
Puchar CEV (1/16 finału)
■ ZAGRZEB, 19.00: Dinamo – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

Stracona szansa

PLUSLIGA

Kędzierzynianie do Gdańska przyjechali opromienieni zwycięstwem w Rzeszowie nad niepokonaną wówczas Asseco Resovią. Triumf kosztował ich jednak mnóstwo sił, a do tego okupili go stratą Mateusza Czunkiewicza. Libero nabawił się urazu kolana i czeka go kilkutygodniowa przerwa. Tym razem goście grali słabo. W niczym nie przypominali walecznej ekipy sprzed paru dni z Rzeszowa. Brakowało im przede wszystkim dobrego ataku Kamila Rychlickiego, ale mimo kłopotów niewiele brakło by wywieźli z Gdańska wygraną. Najpierw odrobili stratę dwóch setów, a w tie-breaku wygrywali 11:7 i... stanęli. Nie potrafili skończyć ataku. Stracili sześć punktów w serii. Już nie zdołali zatrzymać gospodarzy, wśród których brylował Piotr Orczyk. **(mic)**

■ **Energa Trefl Gdańsk – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:2 (25:21, 26:24, 19:25, 19:25, 15:13)**
GDAŃSK: Worsley (1), Brand (14), Pietraszko (11), Nasewicz (15), Orczyk (23), M'Baye (7), Koykka (libero) oraz Schulz (4), Sobański, Stępień. Trener Mariusz SORDYL.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (4), Grobelny (20), Urbanowicz (11), Rychlicki (17), Szymura (17), Jakubiszak (7), Fijałek (libero) oraz Recko, Krawiecki. Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). **Widzów** 3400.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:13, 20:16, 25:21.
II: 10:8, 15;14, 20:18, 26:24.
III: 5:10, 10:15, 14:20, 19:25.
IV: 4:10, 11:15, 15:20, 19:25.
V: 4:5, 7:10, 15:13.
Bohater – Piotr ORCZYK.

1. Zawiercie	9	20	7/2	23:11
2. Olsztyn	8	19	6/2	22:10
3. Lublin	8	16	5/3	20:13
4. Bełchatów	6	15	5/1	17:7
5. Warszawa	7	14	5/2	15:8
6. Rzeszów	7	14	5/2	17:11
7. Gdańsk	7	10	4/3	15:15
8. Jastrzębie	7	10	4/3	13:14
9. Kędzierzyn	7	10	3/4	16:16
10. Lwów	6	7	2/4	12:14
11. Chełm	7	5	2/5	7:18
12. Suwałki	7	4	1/6	8:20
13. Częstochowa	7	3	1/6	7:20
14. Gorzów	7	3	0/7	6:21

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze; 25.11.: Bełchatów – Jastrzębie, Zawiercie – Lwów; 26.11.: Warszawa – Olsztyn, Częstochowa – Gorzów Wlkp.; 28.11.: Chełm – Lwów; 29.11.: Rzeszów – Bełchatów, Suwałki – Lublin; 30.11.: Gorzów Wlkp. – Warszawa, Gdańsk – Zawiercie, Olsztyn – Kędzierzyn-Koźle.

II LIGA

Kobiety

Grupa 3
KS Pajęczno – Częstochowianka 3:1, AZS AWF Wrocław - Chełmiec Wodociągi Wałbrzych 3;1, UKS Sokół 41 AZS AWF Katwocie – EWL #Volley-Wrocław 3:0, MKS MOS Płomień Sosnowiec – MUKS Sari Żory 0:3.

1. Pajęczno	6	16	5/1	17:6
2. Szczyrk II	5	11	4/1	13:7
3. Wałbrzych	6	10	4/2	14:10
4. Żory	6	10	3/3	13:11
5. Częstochowa	6	9	3/3	13:13
6. AZS AWF	5	8	3/2	11:11
7. Łaziska G.	6	8	2/4	11:13
8. Sosnowiec	6	7	3/3	10:13
9. Katowice	6	6	1/5	10:15
10. #Volley	6	2	1/5	4:17

Grupa 4
Marba Sędziszów Małopolski – Kęczanin Kęty 3:0, DRS AZS UMCS Lublin – MKS Paradiso Łańcut 2:3, MUKS Poprad Bank Spółdzielczy Stary Sącz – MKS Skalneo maraton Krzeszowice 3:1, MKS MOS Wieliczka – Tomasovia 0:3, KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski – WTS SMS Solna Wieliczka 3:0.

1. Sędziszów M.	6	17	6/0	18:3
2. Tomaszów	6	13	4/2	14:8
3. Ostrowiec	6	12	4/2	13:7
4. Lublin	6	12	4/2	14:8
5. Stary Sącz	6	10	3/3	13:10
6. Łańcut	6	8	3/3	12:14
7. MKS MOS	6	7	2/4	8:14
8. Kęty	6	6	2/4	8:14
9. Solna	6	3	1/5	5:15
10. Krzeszowice	6	2	1/5	5:17

Mężczyźni

Grupa 3
SPS Modeko Brzeg Dolny – Bugaj Volley Radomsko 1:3, Bielawianka-Bester – BS Żagań WKS Sobieski Żagań 3:1, KPS Chełmiec ANS AS Wałbrzych – Gwardia Wrocław 0:3, AZS UJD Stoelzle Częstochowa - MLKS ABO Energy Gubin 2:3, Ilar Legnica – WKS Wieluń 1:3.

1. Jelcz-Laskowice	8	20	7/1	23:8
2. Wrocław	8	18	7/1	21:10
3. Wieluń	7	18	6/1	18:5
4. Radomsko	8	12	4/4	16:16
5. Wałbrzych	6	11	4/2	14:11
6. Gubin	8	11	4/4	16:18
7. Bielawa	9	11	3/6	15:22
8. Żagań	7	9	3/4	14:14
9. Brzeg D.	8	6	2/6	7:18
10. Częstochowa	7	6	1/6	11:18
11. Legnica	8	4	1/7	7:22

Grupa 4
Volley Rybnik – SST Lubcza Racławówka 3:0, MKS Andrychów – Kęczanin Kęty 3:1, Karpaty-PANS Krosno – AZS AGH Kraków 3:0, AT Jastrzębski Węgiel – Volley Hermes Dąbrowa Górnicza 1:3, AKS AZS UR Rzeszów – Avia Solar Sędziszów Małopolski 3:2, AKS AZS UR Rzeszów – AT Jastrzębski Węgiel 2:3

1. Rybnik	9	25	9/0	27:4
2. Krosno	9	22	8/1	25:8
3. Sędziszów	9	22	7/2	25:9
4. Dąbrowa G.	9	13	4/5	16:16
5. Tychy	7	11	4/3	14:14
6. Strzyżów	8	11	3/5	13:17
7. AT JW.	8	10	4/4	15:19
8. Kęty	9	10	3/6	15:21
9. Kraków	8	7	3/5	10:20
10. Rzeszów	8	7	2/6	11:21
11. Andrychów	8	6	2/6	13:21
12. Lubcza R.	8	5	1/7	9:23

Sport ab6d99d7a4

Pierwsze trofeum mobilizuje



Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Tak Mateusz Gościński (w białej koszulce) w piątek przedzierał się przez zasieki obronne jastrzębian...

Stadion Zimowy może być sprzymierzeńcem tyszan, ale szanse obu drużyn na zdobycie Superpucharu Polski wyglądają na wyrównane.

Pekka Tirkkonen, trener obrońców tytułu mistrzowskiego, GKS-u Tychy, miał wprost wymarzone wejście do naszej rywalizacji. W październiku 2023 r. zastąpił w Tychach Andreja Sidorenkę i przyszło mu debiutować w meczu o Superpuchar Polski z GKS-em Katowice. Jego podopieczni, których zapewne jeszcze nie znał dobrze po imieniu, wygrali 4:3 i dla Fina był to pierwszy „skalp". Potem dołożył jeszcze Puchar Polski oraz mistrzostwo kraju. Teraz nie ma nic przeciwko temu, by powtórzyć ten wyczyn, ale rywal z Jastrzębia myśli o tym samym. Zapowiada się ciekawa rywalizacja - początek 18.30.

Nagrodzona cierpliwość

Zapewne ostatni mecz GKS-u Tychy z Unią Oświęcim przejdzie do ligowej historii. Towarzyszyła mu niesłychana dramaturgia, a gospodarze z 1:3 potrafili doprowadzić do zwycięstwa 4:3. Trzech napastników gości otrzymało kary meczu za faule i niesportowe zachowanie. Do sędziowskiego protokołu trafił również drugi trener GKS-u, Adam Bagiński, który nie wytrzymał nerwowo i skierował się do boksu gości, by wyartykułować pretensje do Samuela Petraša, który rzucił na bandę Dominika Pasia.

- Mogę to widowisko skwitować lapidarnym stwierdzenie: to jest hokej – śmieje się mocno przeziębiony Alan Łyszczarczyk. - Gdy przegrywaliśmy 1:3, nie pogodziliśmy się z wynikiem i cierpliwie realizowaliśmy to, co trenerzy nam nakreślili. Graliśmy do końca, mieliśmy mnóstwo sytuacji i zostaliśmy nagrodzeni.

„Łyżka", bo tak go koledzy nazywają, był bliski strzelenia zwycięskiego gola, ale trafił w... Filipa Komorskiego i kapitanowi przypisano bramkę. - Nic nie szkodzi, liczy się wygrana, a strzelę w następnym meczu – stwierdził nasz rozmówca.

Bez błędu...

Oba zespoły w minionym piątek grały o ligowe punkty i GKS wygrał z JKH GKS-em 4:1, choć wynik do końca nie oddaje przebiegu meczu. Teraz przed nimi kolejne ważne starcie.

- To tylko jeden mecz, więc margines błędu trzeba niemal wykluczyć – dodaje Łyszczarczyk. - Ta potyczka ma zupełnie inny ciężar gatunkowy i obowiązuje pełna koncentracja. Nie ma mowy, by komuś brakowało sił, choć terminarz nas nie rozpieszcza. Gdyby byłem za oceanem, grałem po 80 meczów w sezonie i zdecydowanie wolę grać niż trenować. O zmęczeniu nie może być mowy i jestem przekonany, że obie drużyny stworzą ciekawe widowisko. Siły są dość wyrównane, bo zespół z Jastrzębia prezentuje się solidnie w obronie oraz potrafi wyprowadzać groźne kontrataki. Nie możemy myśleć tylko o ataku, ale również wiele uwagi poświęcać grze obronnej. Tutaj mamy sporo do zrobienia i zdajemy sobie z tego sprawę.

Po trudnym meczu trenerzy zdecydowali, że hokeiści zaliczą zajęcia na lodzie, ale znacznie łagodniejsze niż zazwyczaj.

Pełna koncentracja

Zespół JKH GKS-u Jastrzębie jest rewelacją ligowych zmagań. Trenuje oraz gra gościnnie w Karwinie i mimo wielu przeciwności losu odsyła rywali z kwitkiem. Fachowcy przekonują, że ten zespół nie ma większych szans na mistrzostwo kraju, więc koncentruje się na meczach pucharowych.

- Nam zależy na każdym spotkaniu i chcemy wygrywać – mocno podkreśla trener Rafał Bernacki. - Superpuchar to zaledwie jeden mecz i wszystko w nim może się zdarzyć.

Karolus Kaarlehto na okoliczność dzisiejszego wydarzenia otrzymał w piątek wolne i zastąpił go Kacper Michalski, który spisywał się bardzo dobrze. Fin powrócił do bramki w potyczce z GieKSą i zagrał poniżej swoich umiejętności.

- Karolus na pewno stanie między słupkami, choć Kacper nie zawiódł, ale Fin ma większe doświadczenie – dodaje szkoleniowiec JKH. - Wzrosła siła uderzeniowa zespołu, bo do pierwszej formacji powrócili po kontuzjach Frederik Forsberg oraz Daniels Berzinš. Personalnych niespodzianek nie będzie, ale jesteśmy zdecydowanie mocniejsi kadrowo i przygotowani na twardą walkę. Jestem przekonany, że chłopaki nie odpuszczą i będziemy równym rywalem dla tyszan. Mamy trzy tercje i 60 minut, by udowodnić swoją wartość. Staram się nie wybiegać w przyszłość i o turnieju finałowym Pucharu Polski pomyślę w stosownym czasie.

Gdyby JKH udało się zdobyć jeden z pucharów, zostałoby to zapisane w kronikach tej imprezy, a w Jastrzębiu byłoby wspominane przez lata jak to bezdomni hokeiści ogrywali faworytów. Własna tafla Stadionu Zimowego na pewno jednak sprzyja GKS-owi.

Włodzimierz Sowiński

12. EDYCJA

9.9.2014	Sanok	Comarch Cracovia – Ciarko PBS Bank KH Sanok	6:4
4.9.2015	Tychy	GKS Tychy – Comarch Cracovia	6:1
18.9./15.11.2016	Nowy Targ	Comarch Cracovia – TatrySki Podhale	3:2 K
8.9.2017	Kraków	Comarch Cracovia – GKS Tychy	5:4 K
12.9.2018	Tychy	GKS Tychy – Comarch Cracovia	3:0
13.9.2019	Jastrzębie	GKS Tychy – JKH GKS Jastrzębie	6:1
30.10.2020	Tychy	JKH GKS Jastrzębie – GKS Tychy	3:2
19.10.2021	Oświęcim	JKH GKS Jastrzębie – Re-Plast Unia	3:1
19.10.2022	Katowice	GKS Katowice – Comarch Cracovia	7:1
18.10.2023	Tychy	GKS Katowice – GKS Tychy	3:4
22.10.2024	Oświęcim	Re-Plast Unia – GKS Tychy	3:2 D
25.11.2025	Tychy	GKS Tychy – JKH GKS Jastrzębie	???

Triumfatorzy

4 - GKS Tychy (2015, 2018, 2019, 2023), 3 - Comarch Cracovia (2014, 2016, 2017), 2 – JKH GKS (2020, 2021), 1 – GKS Katowice (2022) i Re-Plast Unia (2024)

Pod lupą selekcjonera

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Przed reprezentacyjnymi hokeistami kolejny turniej Europejskiego Pucharu Narodów (12-14.12.) w Budapeszcie. Tym razem Biało-czerwoni, oprócz gospodarzy, zmierzą się z Francją i z Włochami. W kadrze w porównaniu z listopadową imprezą w Sosnowcu doszło do istotnych zmian. W gronie powołanych zabrakło Tomaša Fučika, Bartosza Ciury, Arona Chmielewskiego, Filipa Komorskiego, Krzysztofa Maciasia i Grzegorza Pasiuta. Nominacji nie otrzymał również Kamil Wałęga (Vlci Żylina), który przechodzi rehabilitację po kontuzji ręki. Tym razem w kadrze znaleźli się Bartosz Fraszko i Patryk Wronka, którzy wraz z Pasiutem są liderami ofensywy GieKSy, oraz Patryk Krężołek i Damian Tyczyński, dobrze radzący sobie w 1. lidze czeskiej. Zbiórkę kadrowiczów przewidziano na 8 grudnia w Tychach. W Memoriale Tomasa Sarközy'ego w Budapeszcie zagramy kolejno z Francją (12.12., 15.00), Włochami (13.12., 15.00) oraz Węgrami (14.12., 16.30). **(ws)**

■ Bramkarze: Michał Kieler (GKS Katowice), Maciej Miarka (ECB Zagłębie Sosnowiec) i Mateusz Studziński (Energa Toruń).
■ Obrońcy: Karol Biłas, Michał Naróg i Jakub Wanacki (wszyscy ECB Zagłębie), Bartosz Florczak (Unia Oświęcim), Kamil Górny (BS Polonia Bytom), Oskar Jaśkiewicz (Comarch Cracovia), Kacper Maciaś (GKS Katowice), Eryk Schafer i Mateusz Zieliński (obaj Energa).
■ Napastnicy: Sebastian Brynkus (ECB Zagłębie), Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski, Alan Łyszczarczyk i Dominik Paś (wszyscy GKS Tychy), Bartosz Fraszko, Mateusz Michalski i Patryk Wronka (wszyscy GKS Katowice), Szymon Kiełbicki i Jakub Ślusarczyk (obaj JKH GKS), Patryk Krężołek (Banik Sokołow), Jakub Lewandowski i Mikołaj Syty (obaj Energa), Damian Tyczyński (Frydek-Mistek), Paweł Zygmunt (HC Litwinów).
■ Rezerwowi - obrońcy: Błażej Chodor (GKS Katowice), Adam Jaworski (Energa); napastnicy: Michał Bernacki i Adrian Gromadzki (obaj ECB Zagłębie), Mateusz Bezwiński (Comarch Cracovia), Jonasz Hofman (GKS Katowice), Dominik Jarosz (Polonia), Adam Kiedewicz (Fusche Duisburg, oberliga Niemcy), Łukasz Krzemień (Unia), Łukasz i Radosław Nalewajkowie (obaj JKH GKS)

Bramkarskie dokonania

NHL

Scott Wedgewood (Colorado) obronił 32 strzały; Jesper Wallstedt (Minnesota) skopiował ten wyczyn; David Rittich (NY Islanders) – 19, zaś jego vis-a-vis Joey Daccord (Seattle) – 34. Tylko ten ostatni miał powodu do smutku, bowiem przepuścił dwa krążki w rzutach karnych i jako jedyny nie zaznał smaku zwycięstwa.
Hokeiści Colorado Avalanche, liderzy Konferencji Zachodniej i tabeli generalnej, są niezwykle wdzięczni Wedgewoodowi, który nie tylko zaliczył pierwsze czyste konto i dziewiąte w karierze, ale w ostatniej chwili uchronił zespół przed dogrywką. 33-letni Kanadyjczyk na 43 sek. przed końcem obronił strzał Franka Nazara i uratował wygraną dla Lawiny. Spencer Knight (25 skutecznych interwencji) odbił uderzenie Triestena Nielsena, zaś Cale Makar (39 min) popisał się skuteczną dobitką. Dla tego pierwszego to był pierwszy punkt w 4. spotkaniu ligowym. Lawina odniosła dziewiąte zwycięstwo z rzędu, 16. w sezonie i ma już 37 pkt. Wallstedt, 23-letni golkiper ma za sobą 13 meczów ligowych i już czwarte czyste konto, w tym trzy w sezonie. Zespół Minnesota Wild w w Winnipeg wygrała 3:0 (0:0, 2:0, 1:0) z Jets. Daniła Jurow (29), Brock Faber (39) i Kirił Kaprizow (47) - zdobyli gole dla Dzikich i wygrali po raz pierwszy od dziewięciu meczów w Winnipeg, od 11 kwietnia 2023 r. Minnesota ma 28 pkt i zajmuje 5. lokatę w Konferencji Zachodniej.
Podczas meczu NY Islanders – Seattle Kraken 1:0 po karnych 2-1 obaj bramkarze odegrali kluczowe role. Rittich w karnych przepuścił strzał Fredericka Gaudreau, zaś jego vis-a-vis Daccord nie sprostał uderzeniom Bo Horvata oraz Kyle'a Pamieriego w 4. serii najazdów. Strażnik Wyspiarzy miał pierwsze czyste konto i ósme w lidze, zaś Daccord drugie w sezonie oraz siódme w karierze. Wyspiarze zajmują 2. miejsce w Konferencji Wschodniej, ustępując o dwa „oczka" Carolinie.

Chicago – Colorado 1:0, Winnipeg – Minnesota 0:3, NY Islanders – Seattle 1:0 po karnych, Buffalo – Carolina 4:1, San Jose – 3:1, Vancouver – Calgary 2:5 **(ws)**

Sport ab6d99d7a4

Bez zaskoczeń

Po Lillehammer zadowoleni mogą być Kamil Stoch i Kacper Tomasiak. Pozostali Polacy nie bardzo.

SKOKI NARCIARSKIE

Potwierdziło się to, co widać było podczas rywalizacji przed zimowym sezonem - w Letniej Grand Prix i Letnim Pucharze Kontynentalnym - w której Kamil Stoch, piąty w LGP, oraz Kacper Tomasiak, triumfator LPK, byli w dobrej formie i odgrywali czołowe role. Pozostali polscy skoczkowie mieli duże wahania formy, raczej w dół niż w górę. Inauguracyjne zawody Pucharu Świata w Lillehammer mocno to uwidoczniły. Pozytywem było to, że pięciu naszych skoczków, oprócz Aleksandra Zniszczoła, zdobyło punkty, w sumie 174, ale dodajmy od razu, że znaczna część z nich to udział Stocha (42) i Tomasiaka (22). Dołożył się jeszcze Dawid Kubacki (20), dzięki dobremu skokowi w drugiej serii niedzielnego konkursu. Piotr Żyła zdobył tylko 12 pkt, a Paweł Wąsek zaledwie 3.

I właśnie wyniki Wąska są dużym zmartwieniem dla trenera Macieja Maciusiaka, bo przecież skoczek z Wisły miał znakomity poprzedni sezon, kiedy był liderem polskiej reprezentacji. Jako jedyny Polak stanął na podium zawodów Pucharu Świata, zajmując trzecie miejsce 22 marca tego roku w fińskim Lahti. Mówiło się, że Wąskowi dobrze służyła praca z austriackim trenerem Thomasem Thurnbichlerem, którego zastąpił Maciusiak. Teraz jest daleki od formy w poprzednim sezonie. Maciusiak zachowuje spokój po inauguracyjnych zawodach w Norwegii. - Cieszą dobre skoki Stocha i Tomasiaka. Pozostali oddawali pojedyncze dobre skoki. Postaramy się to jeszcze przeanalizować, podsumować i oddawać jak najlepsze skoki w Falun - ocenił trener.

W poniedziałek rano Polacy udali się właśnie do szwedzkiego Falun, gdzie już we wtorek i środę odbędą się kolejne zawody na skoczni normalnej i dużej. Skład naszej reprezentacji będzie identyczny, jak w Lillehammer: Kamil Stoch, Dawid Kubacki, Kacper Tomasiak, Piotr Żyła, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł.

Dla kompleksu skoczni Lugnet będzie to powrót do kalendarza zimowego cyklu po ponad 11 latach. Będzie to zarazem próba generalna przed mistrzostwami świata w narciarstwie klasycznym, które odbędą się w Falun w 2027 roku. Rekordzistą na obu skoczniach jest Niemiec Severin Freund - 97 m na normalnej (22.02.2015) oraz 135,5 m na dużej (26.02.2015). Nie są to skocznie zbyt przyjazne dla Polaków. Jedynym, który stanął tam na podium, był Adam Małysz. Uczynił to dwukrotnie - w 1996 roku był drugi na skoczni normalnej, a w 2001 roku wygrał na dużym obiekcie.

PROGRAM ZAWODÓW W FALUN

- **Wtorek, 25.11.**, skocznia normalna: 9.00 trening, 11.00 kwalifikacje, 15.10 konkurs indywidualny
- **Środa, 26.11.**, skocznia duża: 9.00 trening, 11.00 kwalifikacje, 15.10 konkurs indywidualny **(awa)**



Fot. Tomasz Mieczyński/skijumping.pl

Kacper Tomasiak bez kompleksów zadebiutował w PŚ.

Jest śnieg w Wiśle

Zawody Pucharu Świata w Wiśle Malince zostaną przeprowadzone w tradycyjnych warunkach, tj. ze śniegiem na zeskoku - zapewnił prezes Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego, Andrzej Wąsowicz. Zimowa aura, która w weekend dotarła w Beskidy, ułatwiła pracę organizatorom.

- Odłączamy urządzenie, które produkowało śnieg. Mamy już wystarczającą jego ilość. W nocy, która była mroźna, udało się przykryć naturalny biały puch tym sztucznym. Dzięki temu nie powinien on stopnieć. Poza tym utrzymujemy rezerwę na trasach biegowych na Kubalonce. Gdyby była potrzeba, będziemy mogli stamtąd dowieźć śnieg - poinformował Wąsowicz.

2300
METRÓW sześciennych śniegu potrzeba, aby odpowiednio przygotować skocznię w Wiśle Malince zgodnie w wytycznymi FIS

W sezonie 2025/26 na skoczni im. Adama Małysza najpierw będą rywalizować panie - 4 i 5 grudnia, zaś mężczyźni 6-7 grudnia.

Znakomity Polak

Damian Żurek czasem 33,85 ustanowił rekord Polski i zajął 2. miejsce w biegu na 500 m w zawodach Pucharu Świata w Calgary.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Poprzedni rekord kraju 33,90 również należał do Damiana Żurka i został ustanowiony 15 listopada w Salt Lake City podczas pierwszych w sezonie zawodów Pucharu Świata.

Zawodnik Pilicy Tomaszów Maz. w niedzielę startował w ostatniej parze, z Japończykiem Wataru Morishige. Polak tradycyjnie na półmetku miał gorszy czas, ale później z każdym metrem na olimpijskim torze Oval się rozpędzał. Na mecie minimalnie przegrał (o 0,06 s) tylko z Amerykanin Jordanem Stolzem - 33,79. Trzecie miejsce zajął Koreańczyk Jun-Ho Kim (33,99). Drugi z Polaków Marek Kania zaliczył również udany występ, plasując się na 9. miejscu (34,18). W grupie B Piotr Michalski był 11. (34,60), a Kacper Abratkiewicz 24. (35,25).

Żurek w Pucharze Świata od początku sezonu prezentuje wysoką formę. Na 500 m dwukrotnie był drugi oraz czwarty i szósty, a na dystansie dwukrotnie dłuższym - drugi i szósty. Polski panczenista w klasyfikacji generalnej „pięćsetki" wrócił na drugą pozycję (189 pkt). Ustępuje tylko Stolzowi (211). Kania jest 9. - 126 pkt.

Najkrótszy z dystansów wśród kobiet po raz drugi podczas weekendu w Calgary, i czwarty w sezonie, wygrała Holenderka Femke Kok (36,72). Za rekordzistką świata uplasowały się jej cztery rodaczki, w tym trzy z rekordami życiowymi. Martyna Baran była 9. (37,39), a Andżelika Wójcik 16. (37,60). W grupie B, do której przesunięta została po sobotniej dyskwalifikacji, Kaja Ziomek-Nogal wygrała w czasie 37,39. Za nią, na 10. miejscu, sklasyfikowana została Karolina Bosiek (37,99). W punktacji zdecydowanie prowadzi Kok - 240 pkt. Najlepsza z Polek Baran jest 12. (124 pkt).

W biegach drużynowych Szymon Palka, Marcin Bachanek, Władimir Semirunnij w grupie A zajęli przedostatnie (7.) miejsce (3.42,69), tracąc do najlepszych Amerykanów ponad 7 sekund (3.35,34). Polki startujące w składzie Zofia Braun, Natalia Jabrzyk, Natalia Czerwonka w dywizji B sklasyfikowane zostały na 3. pozycji (3.01,67). W elicie najlepszy czas zanotowały Holenderki - 2.52,52.

W biegach masowych zwyciężyli Kanadyjka Ivanie Blondin i Włoch Andrea Giovannini.

W dywizji B Natalia Jabrzyk zajęła 12. miejsce, Marcin Bachanek był czwarty, a Mateusz Śliwka 23.

Rywalizację w Calgary zakończyły po raz pierwszy włączone w tej edycji PŚ do programu miksty - duet Śliwka i Iga Wojtasik wygrał swoją serię, w której wystąpili również Czesi i Rumuni; Biało-czerwoni (2.59,96) w stawce 4 par ostatecznie skończyli na 9. miejscu. Zwyciężyli Holendrzy (2.54,05). **(PAP)**

Zaczynamy dialog z MKOl

Finalnym etapem będzie organizacja przez Polskę letnich igrzysk olimpijskich 2040.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Wiceminister sportu i turystyki Piotr Borys podkreślił, że najbliższe dwa i pół roku będzie oznaczało ciężką pracę, której finalnym etapem będzie organizacja przez Polskę letnich igrzysk olimpijskich 2040.

- Wierzymy w ten wielki projekt - powiedział podczas spotkania na PGE Narodowym w Warszawie. Przedstawiciel resortu zaznaczył, że podstawą śmiałego planu są „dwa wielkie prawdziwe motory zmian". Są nimi igrzyska olimpijskie Warszawa 2040 oraz „Strategia Polskiego Sportu". Borys wyjaśnił, że Polska jest na etapie nieformalnego dialogu, a w przyszłym roku przyjdzie czas na oficjalne rozmowy z MKOl. Wówczas przyjdzie czas na złożenie aplikacji. - 2028 rok to kwestia już tych decyzji, które mogą mieć miejsce, jeżeli chodzi o kwestię przyznania Polsce organizacji igrzysk olimpijskich - wyjaśnił.

- Żaden kraj Europy Środkowo-Wschodniej nigdy wcześniej nie organizował igrzysk letnich. Myślę, że przechodzi moment na lidera, jaką w tej części kontynentu jest dzisiaj Polska. Kraj wielki, kraj bezpieczny i kraj najszybciej rozwijający się w Unii Europejskiej - dodał.

Borys przekazał, że została powołana grupa robocza, która przygotuje aplikację, skład której wejdą przedstawiciele rządu, związków sportowych, samorządów oraz mediów. Projekt zakłada zaangażowanie 50 tys. wolontariuszy. Polska aplikacja będzie wzorowana na francuskiej, gdzie w igrzyska Paryż 2024 było zaangażowanych sześć miast i regionów. Najważniejszą sprawą będzie przygotowanie infrastruktury, w tym rozmieszczenie poszczególnych obiektów, i logistyki. Powołany zostanie zespół, który będzie opracowywał studium wykonalności, co będzie miało duże znaczenie przy składaniu aplikacji. - To również wielka szansa dla Gdańska, dla Poznania, dla Wrocławia, dla Rzeszowa, dla Krakowa. I dokładnie ta grupa potencjalnych miast współgospodarzy też będzie powołana do tworzenia aplikacji. **(PAP)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 25 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy
TVP 3
17.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych
POLSAT
19.30 Magazyn sportowy
TVN
19.35 Wiadomości sportowe
TVP SPORT
18.25 Hokej: Superpuchar Polski, GKS Tychy – JKH GKS Jastrzębie (na żywo)
EUROSPORT 1
11.00 Skoki narciarskie, PŚ w Falun, kwalifikacje (na żywo); 18.00 Curling: MŚ w Lohja, mecz mężczyzn Niemcy - Włochy (na żywo)
POLSAT SPORT 1
12.55 Curling: MŚ w Lohja, mecz mężczyzn Polska – Szwecja (na żywo); 17.30 Siatkówka: PlusLiga, PGE GiEK Skra Bełchatów – JSW Jastrzębski Węgiel, 20.00 Aluron CMC Warta Zawiercie – Barkom Każany Lwów (na żywo)
POLSAT SPORT 2
18.00 Siatkówka: Liga Mistrzyń, PGE Budowlani Łódź – Igor Gorgonzola Novara, 20.30 Puchar CEV kobiet, Moya Radomka – VK UP Ołomuniec (na żywo)
POLSAT SPORT 3
20.30 Siatkówka: Liga Mistrzyń, A. Carraro Prosecco Doc Imoco Conegliano – Zeren Spor Kulubu (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: PlusLiga, PGE GiEK Skra Bełchatów – JSW Jastrzębski Węgiel, 20.00 Aluron CMC Warta Zawiercie – Barkom Każany Lwów (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 4
18.55 Koszykówka: Euroliga, Hapoel Tel Awiw – Real Madryt (na żywo)
CANAL+ EXTRA 1
13.55 Pn: Młodzieżowa Liga Mistrzów, Chelsea – Barcelona, 20.55 Liga Mistrzów, Chelsea – Barcelona (na żywo)
CANAL+ EXTRA 2
18.40 Pn: Liga Mistrzów, Galatasaray Stambuł – Royale Union Saint-Gilloise, 20.55 Manchester City – Bayer 04 Leverkusen (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
13.55 Pn: Młodzieżowa Liga Mistrzów, Chelsea – Barcelona (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: Liga włoska, Torino – Como, 20.40 Sassuolo - Pisa (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Espanyol Barcelona - Sevilla (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport ab6d99d7a4

POWRÓT DO KORZENI

Chłopaki też płaczą



Michał Listkiewicz

Moje felietony to przysłowiowy groch z kapustą. Mam nadzieję, że Czytelnicy już się do tego przyzwyczaili, okażą wyrozumiałość. Nigdy nie będę pisał jak Julio Cortazar, którego pionierskie dzieło „Gra w klasy" można czytać rozpoczynając od dowolnej strony i powrócić do lektury w innym miejscu. Idąc tym tropem zacznę dzisiaj od Kuby Wojewódzkiego. Celebryty, błazna, dowcipnisia, bezlitosnego dla ludzi nie z jego bajki. Jego zdaniem bieda to stan umysłu, co wskazuje na brak empatii i oderwanie od rzeczywistości. Mam podejrzenie graniczące z pewnością, że facet był zwalniany przez nadopiekuńczą mamusię z lekcji wf i generalnie do sportu mu daleko. Przyznaję, że jest błyskotliwy, inteligentny, oczytany, ale niekoniecznie dowcipny. Z wiekiem jego dowcip z wyrafinowanego zmienił się na obleśny, polegający na wkładaniu ręki pod majtki, ostatnio częściej własne niż cudze. To ohyda, gdy podstarzały lowelas pyta osiemnastolatkę, czy rajcuje ją jako mężczyzna i proponuje striptiz.

Za skromne 25 złotych można sobie tego wesołka zafundować do domu na dłużej. Wolę dorzucić stówkę lub dwie i zakupić zabawki dla podopiecznych Domu Dziecka, którym się od dawna opiekuję. Nie wahałem się też zasilić konta pomocy dla Hani, bohaterki turnieju charytatywnego. Dziewczynka jest nieuleczalnie chora od lat a jej tata - kiedyś znany sędzia piłkarski - rok w rok ściąga na boisko znanych sportowców, trenerów, artystów. Stali bywalcy to Andrzej Strejlau, Darek Dziekanowski, Igor Gołaszewski, Sławo Stempniewski. Grudzień kojarzy nam się z przedświąteczną działalnością charytatywną. Każdy ubogi człowiek czy chore dziecko zasługuje na ciepły gest, skromny upominek. Kuba Wojewódzki pewnie tego nie zrozumie, Czytelnicy „Sportu" na pewno tak. Każdy z nas ma blisko siebie ludzi czekających na nasz dobry uczynek.

Roześlony bałaganem pod Stadionem Narodowym (przypominam, że imienia Kazimierza Górskiego) przed meczem Polska



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Wystarczą dwie kolejki ligowe, by Termalika i Piast zepchnęły w otchłań Legię i Raków. To oczywiście dodaje lidze atrakcyjności, ale nasuwa się pytanie, czy to równanie w górę czy w dół?

- Holandia dopytałem o szczegóły sekretarza generalnego PZPN. Łukasz Wachowski szczerze mi wyjaśnił, że wymóg używania wyłącznie biletów papierowych wynika z lawiny oszustw przy próbie wprowadzenia wejściówek w wersji pdf, czyli przenośnego dokumentu elektronicznego. Pojawili się spryciarze - oszuści. Pewien cwaniak sprzedał jeden bilet... stu osobom. Zarobił krocie, a nabywcy nie weszli na mecz i mieli kłopoty z prawem. Zmiana nazwiska i numeru PESEL na takim bilecie to błahostka nawet dla ogarniętego komputerowo nastolatka. Idealnym wyjściem byłaby sprzedaż biletów przez aplikację, ale to już wyższa, bardzo kosztowna szkoła jazdy. Stosuje ją FIFA i UEFA, sprzedając bilety na mundial i EURO. To są jednak firmy z takimi budżetami, że nawet najbogatszy polski związek sportowy PZPN przypomina osiedlową Żabkę wobec londyńskiego Harrodsa.

Grubszego kalibru problemem jest umowa z pośrednikiem mocno ostatnio nagłośniona przez popularną stację telewizyjną. Mam duży dystans do tego rodzaju programów interwencyjnych, często są robione na polityczne zamówienie, ale nie twierdzę, że tak musi być zawsze. Formułuje się wiele poważnych oskarżeń, które nie znajdują później potwierdzenia, są demolowane przed sądem. Prawda „słowo skowronkiem się wznosi, a jastrzębiem spada" skrzywdziła już wielu, mnie też. Strzelanie kapiszonami to ulubiona metoda domorosłych szeryfów bez amunicji w colcie. Zachęcam PZPN do pełnej transparentności, zamrożenia rzeczonej umowy i poczekanie na kontrolę Komisji Rewizyjnej, ciała do tego powołanego. Wierzę w szczęśliwy finał, oby był to kolejny kapiszon, a nie zabójcza kula.

Psioczymy, kpimy z polskiej Ekstraklasy, ale przynajmniej nudy w niej nie ma. Śledzę te rozgrywki od ponad pół wieku i nie pamiętam takiego ścisku w tabeli, która przypomina kolarski peleton. Zwarta grupa pędzi (człapie?), podział na liderów i outsiderów bardzo się zatarł. Ci z końca peletonu włączyli ostatnio piąty bieg jak w piosence „Budki Suflera". Papierowi faworyci, dominatorzy poprzedniego sezonu strachliwie oglądają się za siebie, czują na plecach oddech tych, których przed sezonem skazywano na role dostarczycieli punktów. Wystarczą dwie kolejki ligowe, by Termalika i Piast zepchnęły w otchłań Legię i Raków. To oczywiście dodaje lidze atrakcyjności, ale nasuwa się pytanie, czy to równanie w górę czy w dół? Gdybyśmy byli reprezentowani w Europie lepiej niż w Lidze Konferencji UEFA... Na razie to marzenie senne, ale nie marzenie ściętej głowy na szczęście, niech żywi nie tracą nadziei. Podobno chłopaki nie płaczą, a jednak... Mężczyźni mają takie same pokłady empatii i prawo do okazywania uczuć jak kobiety. Wrażliwość nie ma płci. Nie kryję, że uroniłem łzę na gali 100-lecia koszykówki w Polonii Warszawa. Za młodu byłem skromnym kierownikiem drużyny złożonej z gwiazd basketu. A jako kibic potrafiłem jechać przez całą noc pociągiem z Budapesztu (tam studiowałem), by świętować wicemistrzostwo Polski „Czarnych koszul". W pewnym sensie byłem protoplastą dzisiejszych fanów podróżujących za ukochaną drużyną, nie bacząc na koszty, pogodę i odległości. Warszawska Polonia zawsze była klubem rodzinnym i biednym. W nobliwym Teatrze Polskim spotkało się kilka pokoleń wspaniałych koszykarek i koszykarzy. Znany trener Adam Latos przyznał, że wyszkolił setki dobrych sportowców, a najbardziej cieszy go, że wychował zastępy porządnych ludzi, bo naukę zawsze stawiał ponad sport na liście wymagań. Oby taką drogą poszły pokolenia Y (1980-99) i Z (urodzeni po roku 2000). Są w życiu wartości, których sztuczna inteligencja nie nauczy. Człowiek - to brzmi dumnie!

Faworyci mistrzami

MP w biegach przełajowych

LEKKA ATLETYKA

Olimpia Breza (Remus Kościerzyna) i Marcin Biskup (Zawisza Bydgoszcz) sięgnęli po złote medale mistrzostw Polski w biegach przełajowych. Zawody zostały rozegrane w Lubinie.

Wśród kobiet jedną z kandydatek do zwycięstwa była Breza, aktualna mistrzyni kraju na 10 000 metrów. Przez połowę 8-kilometrowej trasy tempa dotrzymywała jej Patrycja Kapała (AZS UMSC Lublin), ale im było bliżej mety, tym przewaga zawodniczki z Kościerzyny rosła. Trzecia na mecie zameldowała się Beata Niemyjska (LKS Zantyr Sztum).

Bardziej wyrównana walka była wśród mężczyzn, gdzie niemal do końca o kolor medalu walczyli Biskup, Wiktor Antosz (Kraków Athletics Team) i Oliwier Mutwil (ROW Rybnik). Ten pierwszy lepiej rozłożył siły i w pewnym momencie odskoczył od rywali. O srebro walczyli Antosz oraz Mutwil i minimalnie lepszy okazał się zawodnik z Krakowa.

Licząc wszystkie kategorie wiekowe, w Lubinie na trasie zaprezentowało się ponad 700 zawodników. W kategorii młodzieżowców bieg na krótszym dystansie – około 2-kilometrowym – wygrał Filip Rak (AZS KU Politechniki Opolskiej), a rywalizację na 6 km zdominował z kolei Maciej Megier (Sopocki Klub Lekkoatletyczny), tegoroczny mistrz Europy do lat 23 w biegu na 3000 m z przeszkodami oraz złoty medalista krajowego czempionatu na 10 000 m. Tradycyjnie krajowe mistrzostwa w biegach przełajowych zamykają sezon lekkoatletyczny w Polsce. Na podstawie wyników sobotnich zawodów zostanie ustalona reprezentacja Polski na grudniowe mistrzostwa Europy - zawody w Portugalii odbędą się za trzy tygodnie.

(t)



Fot. Michał Laudy/PressFocus

Olimpia Breza została mistrzynią kraju.

Tarnowski zaczął „na piątkę"

ŻEGLARSTWO

Broniący tytułu Paweł Tarnowski zajmuje piąte miejsce po pierwszym wyścigu mistrzostw Europy w olimpijskiej klasie iQFoil. Aleksandra Wasiewicz (oboje SKŻ Ergo Hestia Sopot) jest 20. W Sferracavallo na Sycylii rywalizuje 142 żeglarzy z 35 krajów, w tym 15 Polaków.

Pierwszego dnia mistrzostw odbył się tylko jeden wyścig. W swojej flocie ubiegłoroczny triumfator tych zawodów, w Cagliari, Tarnowski był trzeci, co w klasyfikacji generalnej daje mu piątą lokatę. U mężczyzn ściga się 87 zawodników z 28 państw. Ex-aequo prowadzą Francuz Nicolas Goyard i mistrz olimpijski z Paryża z 2024 roku Tom Reuveny z Izraela.

Słabiej w inauguracyjnym starcie spisały się polskie deskarki, których jest sześć. Wasiewicz zajmuje 20., a ubiegłoroczna brązowa medalistka ME Anastasiya Valkevich (obie SKŻ Ergo Hestia Sopot) 22. miejsce. Stawkę 55 żeglarek z 23 krajów otwiera broniąca tytułu Daniela Peleg z Izraela, która wyprzedza trzecią podczas lipcowych mistrzostw świata w Aarhus Niemkę Theresę Marie Steinlein. Regaty zakończą się w sobotę.

Chwalińska w Buenos

TENIS

Maja Chwalińska, która w najnowszym rankingu WTA awansowała o pięć pozycji - na 128. miejsce - kontynuuje starty w challengerach WTA 125 w Ameryce Południowej. W minionym tygodniu w Colinie w Chile 24-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej dotarła do ćwierćfinału, teraz przeniosła się do Buenos Aires. W Argentina Open 2025 na kortach ziemnych znów jest rozstawiona z „ósemką" i zaczęła z wysokiego „C". W meczu pierwszej rundy Polkaw niespełna godzinę wygrała z o cztery lata starszą Włoszką Jessicą Pieri (232. WTA) 6:2, 6:0.

Tournee na drugiej półkuli zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała zakończy w przyszłym tygodniu w Ekwadorze i w wypadku sukcesów ma szansę osiągnąć życiowy ranking - dotychczas 121, w marcu br.

(t)

Sport ab6d99d7a4